Nr 62. Kraków, 17 Marca — Sobota. Rok 1883.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 16 marca.

Przegląd Polityczny.

Telegraf doniósł wczoraj o nominacyach biskupów polskich na konsystorzu kardynalskim. Fakt ten pierwszorzędnego dla Kościoła polskiego znaczenia szerzej omówimy, gdy nas dojdą bliższe wiadomości, gdyż dotąd niezupełnie jest pewną lista osób, na które miała zapaść zgoda.

Komitet przedwyborczy w Dąbrowej składa się z 26 członków, wybranych przez szersze Koło, złożone z osobistości należących do wszystkich warstw społeczeństwa, a przeważnie z włościan. Do komitetu wybrano: 4 właścicieli większych posiadłości, 2 właścicieli mniejszych posiadłości mających głosy wirylne, 4 księży, 4 z inteligencyi miejskiej i 12 włościan.

Komitet ukonstytuował się na posiedzeniu odbytem 13 t. m. i wybrał: Prezesem Męcińskiego, jego zastępcą Kukiela, delegatem na zjazd do Krakowa Kisielewskiego.

Ze Lwowa piszą do *Tribüne*, wiedeńskiej: „Aczkolwiek wybory mają się odbyć dopiero z końcem maja lub na początku czerwca, w wielu okręgach wyborczych już teraz wymieniają nazwiska przyszłych deputowanych. I tak właściciele większych posiadłości w Przemyskiem już teraz ułożyli następujące terno: Ks. Adam Sapieha, Zygmunt Dembowski i Seweryn Smarzewski. Pomiędzy kandydatami z kuryi gmin wiejskich znajdują się między innymi: Ks. Władysław Sapieha w powiecie cieszanowskim, Stanisław hr. Badeni w powiecie kamioneckim; ks. Roman Czartoryski, dawniej przewodniczący Koła polskiego w parlamencie niemieckiem, ma podobno kandydować w powiecie czortkowskim, gdzie leżą dobra Jego Jabłonów."

Dr Kamiński w liście do *Gazety Narodowej* wystosowanym, zaprzecza podanej przez nią wiadomości, jakoby starał się napowrót o mandat poselski w Stanisławowie; uważa on bowiem, że obecnie chwila jego rehabilitacyi jeszcze nie nadeszła. Że ta jednak wkrótce nadejdzie — nie wątpi p. Kamiński, czego ma dowód w liście najwybitniejszej postaci parlamentu austryackiego.

Dziś kończy Izba deputowanych obrady i odracza się na czas feryj świątecznych, prawdopodobnie do d. 3 kwietnia r. b. Wobec szczegółowych sprawozdań z Izby na innem miejscu umieszczanych, dodać tylko możemy, iż wczoraj ukończono zupełnie dyskusyę budżetową, przyjęto nawet ustawę finansową; posiedzenie dzisiejsze będzie zapewne krótkie i poświęcone tylko załatwieniu spraw mniejszéj wagi, ale niecierpiących zwłoki.

Na porządku dziennym Izby deputowanych Sejmu pruskiego postawionym był d. 14 bm. wniosek deputowanych X. Stablewskiego i Kantaka: „Izba zechce wezwać rząd, aby w szkołach wyższych, w seminaryach i szkołach średnich Księstwa Poznańskiego, język polski, w myśl rozkazu gabinetowego z 20 maja r. 1842, zaprowadził; naukę religii katolickiej, której w wyższych klasach gimnazyów i szkół realnych niedostatecznie, a w niższych wcale nie udzielają, przywrócił i wykłady jej w języku ojczystym uczniów kazał uskuteczniać; w szkołach zaś elementarnych i ludowych język polski, jako wykładowy dla uczniów polskich zaprowadził, i postarał się o zniesienie sprzeciwiającej się temu ustawy z r. 1872."

X. Stablewski uzasadniał swój wniosek w świetnej mowie, którą później podamy w całości. Poparł go znakomicie dep. Schorlemer Alst, który wykazał, że Polacy niczego więcej nie żądają nad to, czego wymaga program Schulverein w Węgrzech: „Połóżcie, wypowiedział między innemi zamiast wyrazu „Niemiec", wyraz „Polak", zamiast „Madiar" — „Niemiec" — i zróbcie dla Polaków to, czego tam dla siebie żądacie."

Dep. Tiedemann starał się zbić wywody mówców poprzednich i wmówić w Izbę, że Niemcy bronią się tylko w Księstwie Poznańskiem, a nie zaczepiają. Minister Gossler, w ambarasie co ma odpowiedzieć, chwycił się zwykłej taktyki zarzucania Polakom, że im nie chodzi o język i narodowość, ale o przygotowanie oderwania Księstwa Poznańskiego od Prus. Niewłaściwość używania takich insynuacyj w braku lepszych argumentów, wykazał ministrowi bardzo zręcznie dep. Zakrzewski, i uważał to za złą politykę rządu pruskiego, że, wobec niebezpieczeństwa, jakiem Niemcom zagraża panslawizm, stara się stłumić narodowość polską.

Po oświadczeniu ministra Gosslera, że postępowanie rządu jest w interesie państwa dobrze obmyślanem i dlatego w niczem zmienić go nie myśli, odroczono dalszy ciąg dyskusyi nad tym przedmiotem do następnego posiedzenia.

Przez dni kilka uwaga całej Europy zwrócona była w stronę Rzymu, gdzie na *Monte-Citorio* wybrańcy ludu włoskiego z wielkim zapałem, a przytem z całą otwartością i jawnością rozbierali politykę zagraniczną gabinetu. Długa pięciogodzinna mowa ministra spraw zagranicznych, Manciniego, była punktem kulminacyjnym tych wyczerpujących rozpraw. P. Mancini niezawiódł nadziei swoich przyjaciół, a co ważniejsza Europy, bo dowiódł, że nie jest on tylko znakomitym uczonym i pierwszorzędnym znawcą prawa międzynarodowego i karnego, ale również mężem stanu, umiejącym wznieść się do wyższych poglądów, i wytknąć sobie jasno cel polityczny. — P. Mancini jest zdania, że należy utrzymać jak najlepsze stosunki z Anglią, pragnie równie żyć w zupełnej zgodzie ze swoim sąsiadem t. j. Francyą, ale osią, około której obraca się jego polityczny system, jest **przymierze z Austryą i Niemcami**. Alians ten stanowi zasadę podstawową polityki włoskiej w obecnej chwili. Omawiając stosunek Włoch do Austryi, niepodobna było ministrowi pominąć sprawy piekącej, to jest *Irredenty*. Pod tym względem oświadczenia, które usłyszano z ławy ministeryalnej, nie pozostawiają nic do życzenia. Wobec rozwścieklonej i pieniącej się gniewem skrajnej lewicy, napiętnował p. Mancini z wielką odwagą cywilną owe nierozumne i niepatryotyczne działania *Irredentystów*, które największą wyrządzają Włochom szkodę.

Przemówienie Manciniego stało się politycznym wypadkiem europejskiej doniosłości, bo rzuca nowe i jasne światło na kierunek i cele polityki gabinetu **Depretisa**, polegającej na utrzymaniu pokoju i na stłumieniu wszelkich agitacyj, mogących w czemkolwiek pokój ten na szwank narazić. W Austryi koła rządowe i dyplomatyczne z radością powitają te deklaracye, jak to już uczyniła cała prasa, a zwłaszcza *Fremdenblatt*, organ ministerstwa spraw zagranicznych, który pisze, że wystąpienie Manciniego ścieśni jeszcze bardziej węzły przyjaźni łączącej oba państwa.

Spieszny a nadzwyczaj trafny wybór następcy Bauma w Kole Polskiem i Komisyi parlamentarnej, powinien obudzić w kraju otuchę, świadczy bowiem o silnej organizacyi i wyrobionej tradycyi Delegacyi naszej w Wiedniu.

Poważna opinia w kraju powita niewątpliwie z żywem zadowoleniem powołanie p. Jaworskiego na stanowiska zajmowane tak godnie, użytecznie i patryotycznie przez Bauma, bo widzieć będzie w nim rękojmię istotną wznowienia na nich tych cnót obywatelskich, któremi odznaczał się zmarły wice-prezes Koła Polskiego.

W Sejmie, w Radzie państwa i w kraju, p. Jaworski dał się poznać tak zaszczytnie, że należał już od dawna do tych, w których kraj przywykł był widzieć przywódzców przyszłości. Dziś witamy jego wybór na wice-prezesa Koła i członka komisyi parlamentarnej, jako bardzo wymowne i silne stwierdzenie i ustalenie dotychczasowej, mądrej a tak wielce dla sprawy narodowej zbawiennej polityki Delegacyi naszej w Wiedniu. Światły ten obywatel, z wykształceniem klasycznem, znający praktycznie kraj i wieś naszą, odpowie godnie, wytrawnie i patryotycznie zaufaniu, które powołało go do zajęcia jednego z ważnych posterunków w naszem życiu publicznem. Nie możemy dziś nic wymowniejszego powiedzieć, jak wyrażając przekonanie, że Baum niezawodnie byłby sam na swojego następcę wyznaczył posła Jaworskiego.

Jest zatem po bolesnej stracie pociecha, która też jest otuchą, bo wybór p. Jaworskiego świadczy, że polityka nasza, polityka dwudziestu lat ostatnich, prócz innych korzyści, wyrobiła ludzi mogących zastąpić godnie jej twórców.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 14 marca.

(284-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes **Smolka** zagaja posiedzenie o godz. 10 min. 20, poświęcając wspomnienie pośmiertne zmarłemu posłowi **Falkemu**, a dalej ogłaszając krótko przebieg wczorajszych dwu tajnych posiedzeń Izby w sprawie pos. Schönerera.

Od rządu wniesiono projekt o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do końca kwietnia.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, wzięto w dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej pod obrady z etatu ministerstwa handlu tytuł służby cymentniczej z kwotą wydatków 374,000 złr. (o 780 złr. mniej od preliminarza rządowego), dochodów 280,000 złr. (zgodnie z prel. rząd.) i uchwalono go bez dyskusyi. Tak samo przyjęto tytuł regulacyi rzeki Narenty z kwotą wydatków 550,000 złr. (zgodnie z prel. rząd.)

Po kilku uwagach pos. **Wittmanna** o upadku austryackiej marynarki handlowej, uchwalono tytuł służby portowej i sanitarnej na morzu z kwotą wydatków 774,160 złr. (o 763 złr. niżej preliminarza rządowego), dochodów 530,000 złr. (o 13,500 złr. wyżej prel. rząd.)

Następuje tytuł poczt z kwotą wydatków złr. 16,059,430 (o 193,140 złr. mniej od preliminarza rządowego, a to już po strąceniu wydatków dla instytucyi pocztowych kas oszczędności, z której komisya utworzyła osobny tytuł budżetowy), dochodów zaś 20 milionów (zgodnie z prel. rząd).

Pos. **Hallwich** wytacza skargi na naruszanie tajemnicy listowej (pos. **Schönerer** *woła: słuchajcie!)* i wnosi rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby urzędom podwładnym nakazał na nowo najściślejsze przestrzeganie tajemnicy listowej."

Minister handlu bar. **Pino** oświadcza, że wyda instrukcyą w celu zapobieżenia wypadkom takim, jakie przytaczał preopinant; mniema atoli, że z nieuszanowaniem tajemnicy listowej tak źle rzeczy się nie mają w Austryi, jak to preopinant przedstawiał. Jeden z przywiedzionych przezeń wypadków każe minister surowo śledzić.

Pos. **Roser** ubolewa nad biurokratyczną, a ztąd powolną manipulacyą z asygnacyami pocztowemi, tudzież nad innemi wadliwościami urządzeń pocztowych.

Minister bar. **Pino** przyrzeka uwzględnić uwagi preopinanta.

Pos. **Schönerer** oświadcza, że dotąd jeszcze nie otrzymał owego listu, na którego zatrzymanie w urzędzie celnym żalił się już przed dziesięcioma dniami. Mówca przeprasza urzędników niższych, że niełagodnie z nimi się obchodził, bo otóż dowiedział się, że ci urzędnicy mają instrukcye z góry. Wzywa przeto ministra handlu, aby oświadczył, ale nie frazesem, lecz otwarcie i stanowczo, czy myśli uczynić coś dla naprawy takiego gorszącego stanu rzeczy, wskutek którego w ludności zaciera się pojęcie prawności a bezprawia.

Minister bar. **Pino** odpowiada, że otrzymał od dyrekcyi poczty sprawozdanie o tym wypadku, z którego wynika, że w liście do p. Schönerera jest oczywiście dziennik niemiecki wychodzący w Pożoniu (Pressburg), a więc podpadający stęplowi. Gdyby p. Schönerer stósownie do wezwania był otworzył go na urzędzie celnym i zapłacił stępel, byłby oddawna w posiadaniu listu; inaczej list będzie zwrócony, zkąd nadszedł. Państwo — mówi minister — musi czuwać nad tem, aby w listach nie przemycano losów loteryj zagranicznych i dzienników głoszących zasady niebezpieczne dla tronu i społeczeńswa. *(Brawo! z prawicy).*

Pos. **Schönerer** przeczy, iżby tam był dziennik, bo jemu nic o tem niewiadomo. *(Wesołość).* Bardzo proszę, jest to oświadczenie lojalne; nie śmiejcież się zawsze, bo psujecie tem parlamentaryzm. Mówca piętnuje wypadek ten jako akt sprawiedliwości gabinetowej, jako akt samowoli; gdyby bowiem oświadczenia ministra były prawdziwe, nie wręczanoby mówcy codzień listów, które właśnie ów dziennik zawierają, jaki ma być w liście zatrzymanym.

Pos. **Russ** po części bierze pocztę w obronę przeciw zarzutom Rosera, po części atoli co do skargi Schönerera stwierdza, że zmarły ambasador Harry Arnim wspominał mówcy, iż rząd austryacki przejmuje niektóre listy jego i że w Austryi jest jeszcze „czarny gabinet." Mówca potępia zatrzymywanie listów bez orzeczenia sędziego, bez obłożenia listu aresztem po wszelkiej formie, o co w Wiedniu przecież łatwo. Mówca ubolewa, że rząd austryacki może jeszcze być przedmiotem zarzutów takich.

Poczem tytuł poczty przyjęto.

Następuje tytuł telegrafów z kwotą wydatków 3,577,970 złr., dochodów $4\frac{1}{2}$ miliona (zgodnie z prel. rząd.)

Pos. **Wiesenburg** domaga się zmian technicznych dla nieprzerwanej komunikacyi telegraficznej.

Pos. **Kopp** nazywa wywody ministra natchnionemi duchem policyjnem i opowiada historyjkę, jak pewien sędzia telegrafem zapytywał namiestnika, czy to z jego polecenia starosta kazał głosować w wyborach gminnych tak a nie inaczej, ale telegram ten zwrócono sędziemu po kilku dniach jako „niekwalifikujący się do oddania adresatowi wedle traktatu petersburskiego." Co mówca jeszcze wie o tem, zamilczeć woli.

Pos. **Russ** stwierdza, że rząd bardzo często korzysta z tego traktatu międzynarodowego i powstrzymuje depesze.

Tytuł telegrafów przyjęto. — Posiedzenie trwa dalej.

N. Pan mianował docenta filozofii w wydziale teologicznym Uniw. Jag. X. Dra Stefana **Pawlickiego**, profesorem nadzwyczajnym filozofii chrześciańskiej i teologii fundamentalnej w tymże Uniwersytecie.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów Wydziału lekarskiego w Uniw. Jagiell. dopuszczającą Dra Emanuela **Macheka** na docenta prywatnego okulistyki.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 15 marca.

Przewodniczący Prezydent miasta Dr **Weigel**, po zagajeniu posiedzenia zabrał głos i głęboko wzruszony, odezwał się do Rady w następujące słowa:

Panowie!

Nie z ściślejszego grona naszego, ale z pośród Koła posłów naszych w Wiedniu, ubył temi dniami — zabrany przez śmierć nieubłaganą — mąż wielkiego patryotyzmu i wielkich cnót obywatelskich, pełen wytrwałości i poświęcenia się, aż do ostatniego tchu życia najgorliwiej oddany sprawom publicznym; prawdziwa ozdoba społeczeństwa naszego; charakter niezawisły i nieskazitelny; mąż wielkich i niepospolitych zalet i zasług; silnego ducha i szlachetnego serca! Sympatyczny nam wszystkim i znany nam wszystkim baron Józef **Baum**, wiceprezes Koła polskiego, prezes Rady powiatowej i poseł ziemi Wadowickiej, prezes założonego i istniejącego w murach naszych Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, złożony dziś został w grobie rodzinnym, zroszonym gorącemi łzami współczucia i żalu; wśród nadzwyczajnego objawu powszechnej czci i poważania osób wszech stanów i wyznań, całej okolicy i całego kraju. Powstaliście Panowie uroczyście z miejsca, aby i Rada tego grodu, któremu tak sprzyjał nieboszczyk, oddała pamięci Jego należną cześć, którą mu przechowamy stale i trwale; zapisując szczery objaw tej czci i poważania w protokóle posiedzenia naszego. *(Radcy słuchali przemówienia Prezydenta, stojąc przez cały czas).*

Dalej r. m. **Zaremba** zabiera głos i stwierdza, że w operze Frankfurckiej zaprowadzono przed rokiem system nasycania (impregnowania) dekoracyj na sposób Paffena, który okazał się bardzo praktycznym i trwałym. Przed niedawnym bowiem czasem odbyła się próba, czy dekoracye nasycone nie przestały być niezapalnemi po roku

---

Pierścionek.

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy).

(2) III.

Była to właśnie wilia tego pamiętnego dnia, i Antonina, o ile usposobienie jej pozwalało, była w humorze wesołym. Z zadowoleniem przyjęła odwiedziny słońca w sklepiku; ze spokojem słuchała głosu kobiecego, który w domu sąsiednim śpiewał z całej piersi cavatinę z *Normy*, i z niezwykłą hojnością sypała okruszny chleba po za kraty okna wróblom, które krzykliwie zbiegały się i siadały na gzymsie.

Tymczasem słońce, opisując swój łuk z prawej ku lewej, ośmieliło się musnąć kilku promykami koniuszek jedwabnej czapeczki pana Dominika. Do żywego tą poufałością dotknięty, zerwał się antykwaryusz z krzesła i zawołał:

— Antonino!

— Jestem tutaj — odrzekła dziewczyna.

— Na jutro — dodał pan Dominik — trzeba będzie przed sklepem zawiesić kawałek płótna na markizę. Musi tam jeszcze być przeszłoroczne.

— Jest podziurawione.

— To się załata. Wychodzę na godzinę. Uważaj na sklep. — Pan Falco wziął cylinder i laskę i wyszedł, rzucając wzgardliwe spojrzenie na słońce, które coraz bardziej rozpanoszało się w sklepiku.

Antonina udała się ku schodom, prowadzącym do mieszkania, zawołała służącą i kazała sobie przynieść kawałek płótna, które miało zastąpić storę.

Wtem po chwili, stanął w progu młodzieniec wysoki, chudy, w sukniach zmiętych, w nizkim kapeluszu i spojrzał w stronę stołu. Potem podchodząc bojaźliwie do Antoniny, rzekł:

— Przepraszam... pan Falco?

— Wyszedł. Czego pan żąda?

— Żądam... chciałem...

— Może pan pragnie co nabyć?

Młodzieniec wstrząsnął smutnie głową.

— Nie, chciałem sprzedać...

— To musi pan przyjść później.

— A kiedy zastanę pana Falco?

— Za godzinę.

Młodzieniec dotknął się kapelusza, by się ukłonić, przyczem zabłysnął na jego palcu pierścionek z dyamentami.

— Przyjdzie sprzedać pierścionek — pomyślała sobie w duchu Antonina. — Jest to zapewne jeden z tych rozpustników, co tracą wszystko do ostatniej koszuli... Gra, wino, kobiety. Poczciwcy! Zwą nas sknerami... My przecież dotykamy się rękami skutków ich rozrzutności... Piękny pierścionek.

Dziewczyna porównywała pierścionek ów ze swym karniolowym, który miała na palcu wskazującym lewej ręki; poczem rozłożywszy sobie na kolanach płótno, które miała naprawiać, zabrała się z zapałem do tego nie łatwego zadania. — Chciała, by ojciec był z niej zadowolonym, bo tem piękniejszym będzie podarek, który ją miał spotkać nazajutrz. Ojciec jej czekał zawsze na ostatnią chwilę, by się jej zapytać, a ona jeszcze się nie zdecydowała, czego ma żądać. W skrzyneczce z kosztownościami było wiele drobnostek, na które jej aż ślinka szła do ust, ale jeżeli pan Dominik nie da jej wybrać, jak tu odważyć się mu o tem powiedzieć? — W tym roku sukien nie było jej tak gwałtem potrzeba, bo ta, którą roku zeszłego przykroiła jej pani Sabina wedle żurnalu 1844 roku, mogła jeszcze na dwa lata wystarczyć.

Kiedy antykwaryusz wrócił do sklepu, słońce już zniknęło.

— Dzięki niebu! — zawołał, kładąc kapelusz i laskę i siadając za stołem — Nie był tu kto?

— Owszem... jakiś młody człowiek. Ale, otóż i on.

Między nowo przybyłym a panem Dominikiem zawiązał się dyalog głosem przytłumionym, z którego Antonina zdołała jedynie kilka urwanych frazesów pochwycić. Spostrzegła jednak, że przedmiotem sprzedaży nie jest pierścionek, lecz rzecz jakaś znajdująca się w małem pudełeczku.

— Mój Boże! — mówił młodzienniec — wartość przecież mieć muszą,

— Jaką wartość? Jaką wartość? Rzecz wyszła z mody.

Co najwięcej przyjmuję podobne przedmioty w zastaw, jak niema czego lepszego.

— Niech pan powie co pan da...

Pan Dominik wyrzekł cyfrę, która musiała być dość niską, ponieważ nieznajomy nie mógł powstrzymać wykrzyku bolesnego zdziwienia i dodał:

— Ja panie potrzebuję koniecznie czterdziestu lirów.

— Przykro mi — odrzekł tandeciarz — lecz ani grosza więcej dać nie mogę.

Nieznajomy wahał się chwilkę, spojrzał na pierścionek, który miał na palcu i zdawał się chcieć go również pozbyć; lecz rozmyślił się nagle, zabrał puzderko i odszedł smutny, z głową spuszczoną.

— Potrzebuję 40 lirów, a nie chce pozbyć się pierścionka — pomyślała dziewczyna.

Nim minęła godzina, młody człowiek zjawił się po raz trzeci. Był zdecydowany; poświęcał i pierścionek. Pan Dominik utrzymywał, że pieniądzmi inaczej rozporządził, że przez dni kilka nie będzie nic nabywać; ale po długiem gadaniu dał się namówić do obejrzenia nowego przedmiotu, który mu pokazano. Obejrzał dyamenty przez lupę, chuchał na nie, wycierał chustką, oglądał na wszystkie strony i wydał orzeczenie, iż to towar ladajaki, że nawet nie powinno się tych kamieni brylantami nazywać. Co najwięcej mogą być warte.. i szepnął również liczbę, która wyrwała westchnienie z piersi młodzieńca. Pan Dominik nie wzruszył się taką drobnostką i rzekł do przybyłego gościa, że jeżeli mu to nie dogadza, to może sobie iść, dokąd mu się podoba. Ten jednak, mając nóż na gardle, zgodził się w końcu, i pierścionek wraz z innemi przedmiotami przeszedł na własność antykwarza, za wyliczeniem sumki, która co najwięcej odpowiadała połowie wartości. Nim się jednak rozstał z pierścionkiem który mu był tak drogim, młodzieniec poniósł go do ust, i złożył na nim pocałunek, poczem schował pieniądze w wytarty pugilares i wyszedł z wyrazem głębokiej boleści na twarzy.

— Wszyscy jednacy — zamruczał pan Dominik — wszyscy jednacy, te darmozjady. hipokryci — chcieliby wruszyć człowieka swym płaczem.

— Ten wydawał mi się szczerym — odrzekła Antonina — nie podnosząc się z krzesła.

— Szczerym? Nic niema szczerego pod sklepieniem nieba — rzekł pan Dominik. Wszyscy staramy się nawzajem wprowadzać w błąd, a świat należy do tego, co umie drugich otumanić, nie dając siebie oszukać. Pewnie, że trudno być doskonałym.

Pięknym i szlachetnym tym sentencyom towarzyszyło patetyczne westchnienie antykwaryusza. Następnie wstał, by się udać do mieszkania i schować do skrzynki nabyte przedmioty. Gdy przechodził koło córki, pokazała mu złatane płótno.

— Bardzo dobrze — rzekł, potakując głową. Jeszcze lat kilka służyć nam może.

Potem dodał:

— Ale prawda, jutro św. Antoniego... Pomyślałaś już o czem? Ostatni raz kazałaś sobie zrobić suknię muszlinową.

— O tak... jeszcze bardzo dobrze wygląda. Nie należę wcale do tych, co się wedle ostatniej ubierają mody.

Pan Falco mógł jedynie pochwalić tę mądrą maksymę, więc dodał:

— A więc?

— Kiedy... nie wiem co.

— No poszukajmy.. . Może te kulczyki srebrne filigranowej roboty?

To mówiąc, antykwaryusz otworzył rękę, w której trzymał dopiero co kupione przedmioty. Była tam właśnie para kolczyków, była spinka mozajkowa i pierścionek z dyamencikami.

— Kólczyki? — zauważyła dziewczyna — mam kolczyki koralowe... te mi wystarczają.

— A spinka?

— Nie wiem co z nią zrobię... Raczej...

— Raczej co?

Antonina zdobyła się na odwagę.

— Raczej... to trzecie, co ojciec ma w ręku.

— Pierścionek! — zawołał pan Dominik, któremu żądanie córki nie wydało się bardzo zgodne z surowemi zasadami ekonomii — Pierścionek z brylantami? Nie... Nie...

— Brylanty są tak maleńkie.. Gdyby były duże, nie żądałabym go.

Jeżeli antykwaryusz nie zapomniał, co go ten pierścionek kosztował, powinien był przyznać, że córka nic żądała odeń wielkiej ofiary; obawa jednak o złe skutki na przyszłość kazała mu obstawać przy odmownej odpowiedzi.

— A gdybym ci ojcze zwróciła ten pierścień krwawnikowy, który mi darowałeś przed czterema laty, a który dla mnie jest za wielki? — rzekła uparta trochę dziewczyna.

Propozycya ta otworzyła nowy horyzont naszemu poczciwcowi i zbudziła tysiączne a rozmaite uczucia w jego szlachetnem sercu. Pierwszem było, trzeba powiedzieć, zmartwienie. Bo choć Antonina była prawą jego córką nic nie miała zmysłu do interesów. Nie spostrzegła się, że pominąwszy ilość brylantów, była pewna różnica między tem co dać chciała, a tem co pragnęła posiąść, przeto podarek, któryby jej zrobił w tym roku, zredukowałby się prawie do zera. Ten brak sprytu kupieckiego w jedynej swej spadkobierczyni, upokarzał niejako jego ojcowską miłość własną. Z drugiej strony jakże ta opuścić sposobność zrobienia przyjemności Antoninie za tak tanią cenę? Miałże ją ostrzedz? Pan Dominik był to człowiek z charakterem, a jako taki nie chciał stanąć na opak z swemi zasadami. Zawsze głosił i praktykował tę zasadę, że jeżeli nie idzie nam o własny interes, nie trzeba nigdy drugiego wyprowadzać z błędu. Prawda, że gdy tu chodziło o córkę sprawa była delikatniejszą, ale biada, pomyślał sobie, biada temu, co znajdzie wymówkę, by sprowadzić z drogi to co na nią rzuci przeznaczenie.

Natenczas, robiąc krok pierwszy, nie wie się na czem się skończy.

Tak więc pan Dominik jako człowiek z charakterem zwyciężył swe wahanie i przyjął proponowaną przez córkę zamianę. Pierścionek krwawnikowy złożono napowrót do skrzyneczki wraz z kolczykami i spinką mozajkową a pierścionek brylantowy przeszedł na paluszek Antoniny.

IV.

Nazajutrz pani Sabina przyszła odwiedzić Antoninę do sklepu. Dziewczyna była sama, a pierwszem, co pokazała matce chrzestnej, był pierścionek otrzymany w darze od ojca.

Nie potrzeba być narzeczoną, by otrzymać pierścionek z brylantem — rzekła z miną tryumfu.

Był to przytyk do ich rozmowy przed kilku dniami, gdy pani Sabina opowiadała jej o pewnej dziewczynie, której narzeczony dał w podarunku właśnie pierścionek z brylantami.

— Nie brzydki... Ale gdybym była tobą, wo-

i dlatego próbowano zapalić je tak same, jak przystawiając do nich t. z. obłoki, lecz wyszły z próby zwycięzko. Zwraca w końcu uwagę Prezydenta, czyby nie należało Magistratowi, jako władzy policyjno-budowniczej, wezwać dyrekcyę naszego teatru, iżby ten środek zabezpieczający przeciw pożarowi zaprowadzić zechciała?

R. m. Rzewuski zapytuje Prezydenta: 1) co się dzieje z poruszaną przez interpelanta od lat kilkunastu sprawą rozszerzenia komunikacyi w miejscu, gdzie znajduje się rogatka rakowicka? — 2) czy była mierzona siła światła w celach doświadczalnych podczas natężonego oświetlenia tak w latarniach o jaśniejszym płomieniu, jak w latarniach o zwykłym płomieniu, mającym mieć siłę 9 świec stearynowych, i w jakiem wogóle stadyum znajduje się sprawa gazowa; wreszcie— 3) czy dworzec budować się mającej kolei transwersalnej będzie po tamtej stronie Wisły w Dębnikach, czy też w Podgórzu?

Prezydent odpowiada, że co do rogatki rakowickiej, sprawa w tych dniach rozstrzygniętą już została i będzie utworzonym drugi przejazd dla powozów w razie większego przepływu tamtędy ludności; — dalej, że póki obowiązywał kontrakt z Towarzystwem gazowem, jeden z urzędników miejskich był wyznaczonym do kontrolowania siły światła. Odkąd jednak nastąpiło zerwanie kontraktu oraz przez czas silniejszego oświetlenia nie przeprowadzano mierzenia siły światła. W przyszłości, gdyby płomienie były za słabe, Magistrat wobec nieistnienia kontraktu, więc nieposiadając prawa kontrolowania i mierzenia płomieni, będzie musiał postąpić, jak każdy prywatny konsument gazu i zrzec się oświetlenia. Co do sprawy przyszłego oświetlenia wogóle, toczą się prywatne rokowania, nawet z uwzględnieniem systemu elektrycznego, Wreszcie co do zapytania o dworzec kolejowy, czy będzie on w Dębnikach, czy w Podgórzu, Prezydent oświadcza, iż poczynił wszelkie kroki i nie zaniedbał niczego, co leży w interesie miasta i w interesie przyszłego jego rozwoju. Sprawa ta związaną jest z mostem na Wiśle, rozchodzi się bowiem o to, żeby po drugiej stronie Wisły zmieniła się postać rzeczy, i most nie prowadził do miejsc nieożywionych ruchem, jak dziś, lecz był jakąś ważniejszą arteryą komunikacyi. W tej sprawie Prezydent przedłożył memoryał N. Panu, wyjaśniający monarsze interesa miasta, które w inspekcyi kolejowej nie trafiły na przychylność, na jaką powinnyby natrafiać. Rzecz nie jest jeszcze rozstrzygniętą, i komisya trasowa jeszcze nic w tej sprawie stacyi nie zdecydowała.

Po przyjęciu przez interpelanta tej odpowiedzi do wiadomości, r. m. Redyk wskazując na przymocowane tabliczki z numerami po parapetach sali radnej, ubolewa nad niszczeniem własności gminnej, nad psuciem krzeseł radzieckich, oraz pulpitów przy wynoszeniu ich z sali radnej, gdy odczyt ma się odbyć — i zapytuje, czy magistrat zezwolił na to?

Prezydent odpowiada, że użyczanie sali radnej na cele dobroczynne weszło w życie już od dłuższego czasu i prezydent ma prawo jej udzielania, odziedziczył je już bowiem po poprzednikach. Inspektor budynku baczy, by sala nie ucierpiała, a uszkodzenia, jeżeli wogóle zaszły, nie są przecież wielkie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego i Rada przyjęła następne wnioski:

Wniosek sekcyi III, przedstawiony przez r. m. Feintucha, przyznający wdowie po kanceliście Magistratu, pobierającej rocznej emerytury 200 złr., jednorazowy datek 50 złr. na wychowanie dwóch małoletnich synów.

Wniosek sekcyi IV, przedstawiony przez radcę Magistratu p. Zawiłowskiego, zaprowadzający w planie nauk kursu handlowego przy szkole wydziałowej żeńskiej naukę kaligrafii, mianowicie jednę godzinę tygodniowo, jako potrzebną uczennicom w przyszłym ich zawodzie.

Wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez r. m. Hajdukiewicza, odpisujący kwotę 193 złr., przypadającą funduszowi miejskiemu od p. Edwarda Rottera, b. właściciela domu, za czyszczenie kanaliku w jego niegdyś domu.

Wniosek sekcyi I, przedstawiony przez tegoż samego radcę, a przechodzący do porządku dziennego nad wnioskiem Magistratu co do nabycia od p. Jana Schneidra realności na przewozie pod Zamkiem; gdzie dawniej miała pomieszczenie straż akcyzowa, za sumę 8,000 złr.

Wniosek sekcyi IV, przedstawiony przez radcę Magistratu p. Turnaua, upoważniający prezydenta miasta oraz r. m. X. kan. Midowicza i r. m. Zolla do zeznania i podpisania aktu fundacyjnego fundacyi Ignacego Matyasika, który przeznaczył kapitał 300 złr., aby z jego odsetek sieroty urodzone na Pędzichowie otrzymywały wsparcie corocznie dnia 1 kwietnia.

Wniosek sekcyi ekonomicznej, przedstawiony przez dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, udzielający kredytu dodatkowego w wysokości 260 złr. z funduszu miejskiego obrotowego na wypłacenie rachunku p. Ignacego Miarczyńskiego za wykonanie w r. 1881 przebudowania wychodków w szkole na Piasku — oraz polecający sekcyi skarbowej obmyślenie potrzebnego na ten cel funduszu.

Przyjęto do gminy na wniosek V, przedłożony przez radcę Magistratu, Szymkiewicza, następujące osoby: Zofię hr. Potulicką za opłatą taksy 50 złr.; Feliksa Sobkowicza za opłatą taksy 10 złr.; Antoniego Górnisiewicza, urzędnika Tow. wzaj. ubezp., za opłatą taksy 10 złr. — oraz zamianowano członkami komisyi wymiaru taks wojskowych za rok 1882 r. m. Baranowskiego, r. m. Juliusza Augusta Johna, zastępcą zaś r. m. Goldgartha.

Uchwalono zgodnie z opinią Prezydenta miasta wniosek sekcyi III, przedłożony przez wiceprezydenta miasta p. Muczkowskiego, a brzmiący następnie: I. Płaca etatowa naczelnika ekonomatu, dotychczas w kwocie 1,500 złr., od 1 kwietnia 1883 r. podwyższoną zostaje do kwoty 1,800 złr., a natomiast zamieszczony w dziale rozchodów budżetu na r. 1883 dodatek osobisty naczelnika ekonomatu w kwocie 300 złr., znosi się z d. 1 kwietnia b. r. II. Nad wnioskiem p. Dra Zolla, aby dodatek osobisty przez dyrektora archiwum p. Popiela w kwocie 200 złr. pobierany, z płacą etatową połączony został, przechodzi się do porządku dziennego.

Wreszcie przyjęto wniosek sekcyi III, przedstawiony przez radcę Magistratu Turnaua w zastępstwie r. m. Zieleniewskiego, przyznający p. Bolesławowi Maleckiemu, ogrodnikowi miejskiemu, roczną płacę w kwocie 600 złr. i dodatek służbowy 150 złr. od 1 kwietnia r. b. począwszy, a zarazem przyznający mu charakter urzędnika miejskiego etatowego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca.

Pierwsza konferencya O. Waleryana Kalinki „o Schizmie i Unii“ zapełniła dziś o godzinie 11 obszerne nawy kościoła N. P. Maryi. Przed wielkim ołtarzem odprawioną została msza w obrządku ruskim, następnie wstąpił na kazalnicę O. Kalinka otrzymawszy wpierw błogosławieństwo obecnego biskupa krakowskiego. Mowca w kilku rysach ujął historyę schizmy, jej przyczyny, przepaść moralną jaką otwarła a w poglądzie historycznym doszedł do unii brzeskiej. Jutro druga część konferencyi, połączona z kwestą na rzecz Internatu ruskiego we Lwowie.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał na ręce prezydenta miasta Dra Weigla p. Aleksander Lewicki, przewodn. polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu, imieniem tegoż Stowarzyszenia zebraną drogą składki kwotę 78 złr. 10 c., którą umieszczono na ks. kasy Oszczędności N. 60,844.

— **Oświetlenie gazowe** Rynku od wczoraj wróciło znów do dawnego stanu, zdjęto bowiem ulepszone palniki, jakie zastosowane były tymczasowo od stycznia po dzień wczorajszy. Skończyła się próba silniejszych płomieni, a nastało oświetlenie normalne, wcale niezadawalniające pod względem siły świetlanej. Bodaj skończył się jak najrychlej ten stan tymczasowości, jaki istnieje między gminą a Towarzystwem gazowem, a zawitały czasy stanowczego pod tym względem zwrotu na korzyść miasta. Niezawodnie Prezydent miasta i komisya Rady w tym celu wydelegowana niedługo każą czekać miastu na korzystne w tej mierze i stałe ulepszenia, dzisiejsze bowiem płomienie gazowe stanowczo nie odpowiadają warunkom dobrego oświetlenia.

— **Przedsiębiorstwo kolei konnej** powznosiło na przystankach słupy, pomalowane biało i niebiesko, z tabliczkami oznaczającemi punkta zatrzymywania się wozów.

— **W szkole miejskiej na Smoleńsku** odbędzie się w dniu jutrzejszym (w sobotę), wieczór muzykalny, który urządzają nauczyciele tamtejsi, przeznaczając dochód na pomnik Mickiewicza. Część muzykalną, składającą się z śpiewów solowych, duetu, chórów, oraz instrumentów smyczkowych i cytry, poprzedzi odczyt stosowny.

— **Pożar stłumiony.** Po godzinie 9ej rano wybuchł dzisiaj pożar kominowy w domu p. Ulanowskiego przy ulicy Garncarskiej L. 15. Przyczyną ognia było zaniedbanie lub nieudolne czyszczenie kominów. Straż przybywszy na miejsce, ugasiła pożar natychmiast i zajęła się zbadaniem dokładnem szuflad kominowych. Okazało się, że wszystkie były pełne sadzy. Zwracamy uwagę pp. właścicieli domów, by baczyli na to, jak często kominiarze czyszczą kominy i czy je czyszczą należycie.

— **Maskarada włoska**, która się onegdaj w Wiedniu na korzyść zniszczonych powodzią mieszkańców Karyntyi i Tyrolu odbyła, powiodła się jak donoszą dzienniki wiedeńskie, bardzo świetnie. Sale *Musikvereinu* przedstawiały karnawałowo przyozdobiony rynek włoskiego miasta. Balkony ustrojone były kobiercami i festonami, wpoprzek ciągnął się łańcuch lampionów i chorągwi, a karyatydy zamieniono w wesołe maskowane karnawałowe postacie. Tłum zapełniający salę odpowiednio myśli przewodniej miał na sobie po większej części stroje narodowe włoskie, prócz tego krążyły po sali oryginalnie, eleganckie maski wszelkiego rodzaju. Gdy w loży parterowej przeznaczonej dla dworu, arcyksiążęta: Karol Ludwik, Rainer, Wilhelm, Otto i Ferdynand zajęli miejsca, ukazał się Cesarz o godzinie 10, powitany w imieniu komitetu przez pp. Nordmanna i Streita i usiadł w loży obok arcyksięcia Karola Ludwika. Wtedy rozpoczął się przy odgłosie muzyki pochód grup włoskich ludowych, bardzo charakterystycznie urządzonych. Po krótkim przestanku rozpoczęła się *Comedia dell' arte*, przedstawiona z drastycznym humorem, który najżywszą wywołał wesołość. Cesarz zdawał się ruchem masek, kostiumami i zabawną sztuką bardzo rezweselonym, i pozostał aż do końca komedyi do godziny 11¼. Z galeryi przypatrywali się uroczystości książęta Cumberland i Nassauski oraz wiele osób z arystokracyi, między innymi hr. Andrassy, księżna Metternichowa itd.

— **Nieszczęśliwy żart.** U hrabiego Samuela Telekiego w Peszcie w sobotę znajdowało się kilku przyjaciół na wieczorze. Pułkownik Elek bawiąc się hanczarem tureckim, tak był nieostrożny, że wykonał tą straszną bronią pchnięcie w kierunku stojącego przed nim barona Atzla, w przypuszczeniu, iż tenże uchyli się przed natarciem. Tymczasem Atzel nie ruszył się z miejsca i otrzymał niebezpieczne pchnięcie w brzuch. Ranny z porady lekarzy pielęgnowany jest w mieszkaniu hrabiego Telekiego.

— **Pedanterya biurokratyczna.** W Prusach istnieje przepis regulujący ilość roboty, wykonać się mającej codziennie przez urzędników w służbie rządowej pozostających. Między innemi, przepis ten wkłada na kancelistów obowiązek przepisania dziennie pięciu arkuszy na czysto. Wydarzyło się, iż w jednem z biur rządowych w Berlinie, kancelista obchodził niedawno pięćdziesięcioletni swój jubileusz służbowy. Zwolnili go przeto zwierzchnicy tego dnia od pracy, a co większa, w uznaniu nieskazitelnej jego długoletniej służby, zwierzchnicy wyprawili mu uroczysty bankiet jubileuszowy. Ale po niejakim czasie okazała się odwrotna strona medalu. Najwyższa izba obrachunkowa nie znalazłszy w przedstawionych sobie wykazach obowiązkowych pięciu arkuszy z tego dnia, poleciła jubilatowi wytrącić jedną markę 25 fen. z pensyi, jako ekwiwalent niedostarczonej roboty. Wysoka izba obrachunkowa uczuciowością widocznie się nie rządzi!

— **Ostatni potomek królów.** W Konstantynopolu umarł w zeszłym tygodniu książę Saadet Kerai basza, ostatni w linii męskiej z owej dynastyi tatarskiej, która przez kilka wieków aż do r. 1776 panowała w Krymie. Pradziad zmarłego, ostatni król z tego domu, dał się namówić carowej Katarzynie II do wyzwolenia się z pod swego dotychczasowego zwierzchnika sułtana tureckiego i poddania się pod zwierzchnictwo Rosyi. W nagrodę za to został później przez Katarzynę II zdetronizowanym, poczem udał się do Konstantynopola, gdzie sułtan ściąć go kazał. Saadet Kerai umarł w ubóstwie i kosztem sułtana został pochowany.

Repertuar teatralny.

W sobotę 17go: *Romeo i Julia*, Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

W niedzielę 18go: *Grube Ryby*, Bałuckiego; *Chłopi Arystokraci*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— W sobotę d. 17 marca: ŚŚ. Gertrudy i Patrycego b.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Fedora przepełniła i wczoraj salę teatralną. Nawet loża dyrektorska została sprzedaną. Podobny wytrwały udział publiczności jest istotnie rzadkością u nas.

„Stańczyk,“ odczyt publiczny Dra Michała Bobrzyńskiego, wyszedł w osobnej odbitce.

We Lwowie opuścił prasę 3 zeszyt „Katalogu rękopisów biblioteki Zakładu narodowego im. Ossolińskich,“ wydany przez Dra Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora tegoż zakładu (8⁰ str. 1—320).

Z Aten piszą do *Pol. Corr.*, że w tych dniach na Akropolis porobiono odkrycia wielkiej wagi historycznej z czasów Euklidesa.

W teatrze „Burgu“ święcono wczoraj piękną i w dziejach teatralnych może jedyną uroczystość. Wczoraj bowiem obchodził La Roche 50-letni jubileusz pierwszego swego wystąpienia na scenie „Burgu.“ Przez pół wieku niezmordowany ten artysta był filarem i ozdobą tego pierwszego na świecie teatru. Mimo podeszłego wieku (90 lat), czuje się on rzeskim i pełnym zapału. P. La Roche był wczoraj przedmiotem rozlicznych owacyj, pochodzących od wszystkich kół towarzyskich stolicy.

Nakładem drukarni Kraszewskiego (Dra Łebińskiego) w Poznaniu wyszły dwie broszurki ludowe, napisane wierszem p. t. *Zabawna historya jak Grzelę w Ameryce wykarało i jaki był jego koniec smutny* przez W. S. i *Pożar czyli żywcem spalonych dzieci pięcioro*, sielanka napisana przez Wł. Saławę. W pierwszej autor w dowcipny a zarazem satyryczny sposób występuje przeciw wychodźtwu do Ameryki, wystawiając dobitnie różne nieszczęśliwe przygody, jakie w osobie Grzeli znaczniejszą część biednych wychodźców spotykają. W drugiej zaś opisuje, jak rodzice włościanie wychodząc na pole do pracy, zostawili w domu, bez dozoru, pięcioro drobnych dziatek, które roznieciwszy nieostrożnie ogień, same się spaliły, i były przyczyną, że ogień pochłonął inne sąsiednie domostwa. Z tego wypadku wyprowadza autor naukę, ażeby samych dzieci bez dozoru starszych w domu nie zostawiać, budynki przeciw ogniu zabezpieczać, do karczem nie uczęszczać itd. Ze względu na szlachetną tendencyę, życzyć należy, aby obie broszurki były jak najszerzej rozpowszechnione między naszym ludem.

Pogrzeb ś. p. Józefa Bauma.

Jeśli prawdą jest, że śmierć bywa taką, jakiem było życie — to w pogrzebach, w ostatniem pożegnaniu społeczności wyraża się zwykle ten rodzaj zasługi, jaki cechował czyny zmarłego. Pogrzeb ś. p. Józefa Bauma łączył w sobie dwa rodzaje uznania: żal i ogólny udział obywatelstwa okolicznego i ludności miejscowej, która otaczała tę trumnę z uczuciem sieroctwa; oraz hołd kraju całego, hołd nawet obcych dla męża politycznego, który zaczął od obowiązków najbliższych swej włości i całej okolicy, a tu zdobywszy sobie stanowisko opiekuna i patryarchy, przeszedł na szerszą arenę w kraju i w państwie.

Sprowadzonym z Wiednia zwłokom towarzyszyła stroskana wdowa, krewni i dwóch bliskich przyjaciół pp. Henryk i Czesław Kieszkowscy; trumnę pokrywały wspaniałe wieńce pięciu klubów prawicy, do których zgodnego działania Józef Baum tak skutecznie przyczyniał się w wspólnym komitecie parlamentarnym.

We środę o godz. 8 zrana wydobyto w Oświęcimie trumnę z wagonu i złożono na karawan. Przed dworcem było zgromadzone obywatelstwo z okolicy, burmistrz, urzędnicy i straż ogniowa z miasta Oświęcimia. Karawan przyozdobiono wieńcami i otoczono chorągwiami. Kondukt prowadził proboszcz z Oświęcimia za miasto, gdzie odprawił egzekwie. Na granicy powiatu wadowickiego we wsi Przeciszowo objął kondukt proboszcz miejscowy, a tłum ludu otoczył trumnę. Z Zatora wyruszyła niemal cała ludność katolicka z duchowieństwem na czele, oraz ludność starozakonna niosąc torę. Do zwiększającego się w każdej wiosce orszaku przyłączył się tu starosta wadowicki p. Olszewski, wiceprezes i członkowie rady powiatowej, burmistrz z radnymi miasta Wadowic; przybyli tu także proboszczowie z Radoczy i Graboszyc. W Palczowicach objął kondukt proboszcz miejscowy aż do Spytkówic; tu jednak nie zjawił się ksiądz miejscowy, co tem więcej zadziwiało, że dzierżawca miejscowy p. Naimski od Oświęcimia towarzyszył konduktowi.

Rozrzewniającym był widok licznego ludu, wychodzącego na spotkanie zwłok swego jednomyślnie obranego posła i wielbionego prezesa rady powiatowej. Włościanie garnęli się do trumny swego opiekuna i doradzcy, przyglądali się wieńcom i odczytywali napisy.

Proboszcz z Marcy-Poręby, X. Fox, oczekiwał zwłok ukochanego kolatora w Ryczowie. Ztąd też wzmagać się znów poczęła liczba księży, obywatelstwa i ludu, a o 4ej po południu stanął cały orszak przed kościołem parafialnym w Marcy-Porębie. Pochód ten żałobny przez tę historyczną ziemię księstw Zatora i Oświęcimia miał coś w sobie tryumfalnego, bo znać było, że zmarły podbił cnotą i pracą swoją serca wszystkich.

Włościanie zdjęli trumnę i wieńce z karawanu, ustawili się szpalerem w kościele i przenieśli zwłoki na katafalk. X. proboszcz Jurkowski z Pobiedra wstąpił na ambonę i w rzewnych słowach skreślił charakter zmarłego i stratę powiatu i całego kraju.

We czwartek od godziny 7-ej zrana lud zapełnił cmentarz i kościół, gdzie zaczęto śpiewać egzekwie. X. biskup krakowski przybył już we środę wieczór do Marcy-Poręby, a we czwartek liczba duchowieństwa i obywatelstwa wzmagała się co chwila. O godz. 10-ej przybyli z Krakowa Marszałek kraju Zyblikiewicz, Stanisław Polanowski członek Izby panów, hr. Artur Potocki prezes Rady powiatowej chrzanowskiej, p. Antoni Wrotnowski dyrektor banku krajowego, pp. Dyonizy Skarżyński i Jaskłowski dyrektorowie Banku dla handlu i przemysłu, posłowie Szczęsny hr. Koziebrodzki i Szumańczowski, prof. uniwersytetu Dr Zoll, oraz redaktor *Czasu* Ludwik hr. Dębicki. Radę powiatową krakowską reprezento-

---

łałabym suknię, mantylę... cośkolwiek w tym rodzaju.

— A to dlaczego? suknia się zniszczy, a to trwa zawsze.

Szwaczka obejrzała się wokoło siebie, by się zapewnić, że pan Dominik nie wrócił jeszcze i rzekła cichym głosem:

— Ale o tem się wie, zkąd pochodzi, kiedy tamto...

— Cóż to ma znaczyć?

— Przecież ojciec nie kupił tego u złotnika?

— Nie..

— Nieczyste sprawy, nieczyste. Gdybyś wiedziała, zkąd on się tu wziął w sklepie.

— Właśnie że wiem.

— A jak?

— Przyszedł ktoś wczoraj, by go pozbyć, byłam temu obecną.

— Gdyby to było wszystko! A ten ktoś zkąd go miał?

— O! przypuszczenie? Wyglądał bardzo przyzwoicie a rzeczy, które pozbywał, były jego. Nie tysiąc kroków poznać to było można z jego twarzy — dosyć było widzieć, jak niechętnie rozstawał się z tym pierścionkiem.. Łzy miał w oczach.

Pani Sabina była chwilkę zakłopotana, potem dodała:

— Więc dobrze, ale jeżeli to prawda, to jeszcze gorzej. Serce by mi się krwawiło nosić na palcu pierścionek, który jest może pamiątką rodzinną, a z którym właściciel rozstał się, bo był głodnym... Bardzo brzydko korzystać z nędzy drugich.

— My temu winni, że drudzy popadają w nędzę? — przerwała urażona Antonina. — Jeżeli kto nie jest przezornym, jeśli nie chce pracować? To my przygotowujemy mu ruinę? Oni sami jej szukają i jak jeszcze! Biada, gdyby nas nie było! I jakże można mieć skrupuł używać tego, co się nabyło za swoje pieniądze? Jeżeli pierścionka tego nie będę ja nosić, to powrócić może do tego, co go sprzedał? Będzie go nosić kto inny i w tem cała różnica.

Logika młodej dziewczyny chromała cokolwiek i pani Sabina wcale nie była przekonaną. Niemniej jednak zmieszała ją niezwykła wymowa dziewczyny i rozgniewała ją nawet tak że w zapale posunęła się za daleko psując sprawę, której dobroć nie podlegała dyskusyi.

— Godnaś córka swego ojca — dorzuciła. — Przeklęci skąpcy! Pragnęłabym widzieć wszystkich wbitych na rożen i nazwałabym się szczęśliwą, gdybym mogła własnemi rękami podgarnąć pod nich ogień i posmarować ich tłuszczem żeby się lepiej upiekli.

Wypowiedziawszy te mściwe myśli, pani Sabina wydaliła się spiesznie ze sklepu chłodząc się kawałkiem szala, jakby już czuła była żar palący tego nowego rodzaju *auto da fè*.

Uniesienia p. Sabiny nie były dla Antoniny nowością i oswojoną była z niemi. Pani Sabina chciała wpoić w swą chrzestnicę idee więcej sprawiedliwe, przekonać ją, że oddychała powietrzem występnem, przełamać w niej wstręt do małżeństwa, ale nie miała ani taktu, ani umiarkowania, i dlatego jej posłannictwo zostawało bezowocownem. Zwykle Antonina stawiała opozycyę bierną filippikom poczciwej kobiety i dozwalała jej ulżyć sobie, nic nie odpowiadając, jedynie w tym wypadku oparła jej się z pewną energią.

Rzecz dziwna, że tym razem słowa pani Sabiny wywarły na niej pewne wrażenie. Zapytywała się w duchu, czy może jest coś słuszności w wyrzutach, które słyszała; pytała się sama siebie czy rzeczywiście zajęcie ojca jest nieszlachetne i czy ci wszyscy, co na nich wygadują, są próżniakami i występnymi. I spoglądała na pierścionek na palcu i chciałaby była zapytać go się i dowiedzieć od niego, czy go obraża tem, że go nosi. Potem gniewała się na skrupuły, na przewrotność świata, który, zdaje się, miał przyjemność w czyhaniu na jej najmniejsze przyjemności. Tak więc w tym roku nawet dzień jej imienin był dla niej smutnym.

V.

Minął koniec lata. Słońce, jak przyszło, tak zniknęło, firankę zprzed sklepu zdjęto, a pan Dominik siedział z miną bardziej zadowoloną za stolikiem w cieniu. W głębi blisko kraty okna Antonina pracowała ciągle, a pierścionek z dyamentem błyszczał na jej palcu wskazującym prawej ręki. Wiodła zwykłe swe życie. Czy to w sklepie, czy w domu, pilnując gospodarstwa, wychodziła bardzo rzadko; czasem w niedzielę z ojcem, czasem przy jakiej sposobności z panią Sabiną, której oburzenie, choć się od czasu do czasu odzywało, uśmierzało się szybko. Na oko więc nic się nie zmieniło przynajmniej, ani w sklepie, ani w życiu starego antykwaryusza; spostrzegacz jednak bystry byłby może dojrzał, iż Antonina nie była tą taką, jak dawniej. Wesołą nie było nigdy, ale obecnie jej powaga, dawniej wynik apatyi, przybrała szatę smutku; możnaby sądzić, że myśl jej goni za jakimś obrazem, że dusza jej już niezdolna wzbić się lotem w górę, znalazła swą parę skrzydeł. Przyzwyczaiła się dawniej pracować ze spokojem i regularnością maszyny, teraz zdarzało się jej, że igła jej poruszała się z szybkością gorączkową, to znów nagle ustawała, a Antonina kilka sekund siedziała bezczynnie. Z miejsca swego często rzucała ukradkiem spojrzenie przez drzwi na ulicę, którędy czasami przechodził młodzieniec, co sprzedał pierścionek ojcu, udając się do swych czynności i nie troszcząc się o nią. Raz jedyny rzucił okiem do sklepu i to był raz jedyny, gdzie go zobaczyła. Tyle było smutku w tem spojrzeniu, że ją to wzruszyło, że instynktownie schowała ręce w kieszeń, jakby chciała ukryć rzecz skradzioną. Zdało się jej, że musiał spostrzedz na jej palcu swoje dyamenty, i że jej wyrzucał, iż mu skarb jego zabrała. Potem obawy te rozwiały się; niemniej jednak nie mogła widzieć przechodzącego młodzieńca bez wzruszenia, nie mogła spojrzeć na pierścionek bez wspomnienia o nim. On był chudy, blady, nosił ciągle te same suknie zużyte, a twarz jego nosiła zawsze wyraz melancholii i przygnębienia. A Antonina, co zwykłą była uważać nędzę, jako następstwo występku, w tym razie czyniła wyjątek i przypuszczała nieszczęście niezasłużone. Nic o nim nie wiedziała, nawet nazwisko jego było jej nieznane. Nie wiedziała go i wiedzieć nie chciała. Nikomu nie chciała się zwierzyć ze swą ułomnością, a najmniej pani Sabinie swej zwykłej powierniczce. Jednego dnia atoli, gdy wyszła z domu w towarzystwie tej poczciwej kobiety, trafiło się, że oko w oko spotkała się z tą tajemniczą osobistością. On ją poznał i utkwił w niej dwoje ócz czarnych, głębokich, melancholicznych. Ona w ziemię spuściła swoje.

— O — rzekła pani Sabina — cóż to za jeden, co cię tak zmierzył oczami?

Antonina zdawała się trochę zakłopotaną.

— Ja... nie wiem... nie znam go. Może pani go zna?

— Ja!... Na mnie wcale nie patrzał. Może chcesz mi dać zrozumieć, że go po raz pierwszy dzisiaj zobaczyłaś?... Matko święta, czyżby możebnem było, żeby się komu udało zmiękczyć twoje serce?

Dziewczyna rozgniewała się na posądzenie, że ma kochanka. Ona, kochanka, ona, co gardziła każdym mężczyzną? Do muru przeto przyparta, odrzekła trochę gwałtownie:

— Prawda, widziałam tego młodego człowieka, ale nic nie wiem o nim, tylko to, że przyszedł przed kilku miesiącami i sprzedał ojcu pierścionek z dyamentami.

— Ten, co nosisz na palcu?

— Tak jest.

— I nie wiesz nic więcej?

— Zkądże mam znać nazwiska osób wszystkich, co do sklepu przychodzą!

— Biedak! — zawołała pani Sabina. — Widać po nim, że smutno z jego kieszenią i zdrowiem. Jaki blady, jakie zapadłe oczy! A zdaje się, że nie musiał być do nędzy przyzwyczajonym. Kto wie, jaka tam w tem historya?

— Jaka historya? jaka historya? — odpowiedziała Antonina, która nie chciała, by ją o sentymentalizm posądzono. — Zwykła historya: nie myśli się o jutrze, nie pracuje się, nie oszczędza, wydaje, wydaje...

— Proszę cię, nie mów głupstw — przerwała pani Sabina. — Przysięgam ci, że nim tydzień minie, dowiem się o życiu, śmierci i czynach tego nieszczęśliwego. Twarz jego wbija się w pamięć, i zapewne spotkam go znowu na ulicy. Pozwól mi działać.

Antonina ruszyła ramionami, mówiąc z udaną obojętnością:

— Mnie na tem mało zależy.

Pani Sabina, która wskutek dawnej swej pozycyi, jako szwaczki, i wskutek obecnej, jako pośredniczki w wynajmowaniu mieszkań, miała sporą liczbę znajomych, nie dała się odstraszyć od przedsięwzięcia, póki nie osiągnęła pożądanego skutku.

I rzeczywiście, nie minął tydzień, jak zjawiła się przed Antoniną czerwona i z trudu omdlewająca, wołając:

— Wiem wszystko!

Poczem zaczęła opowiadać, jak spotkawszy owego młodzieńca dziś zrana, szła za nim, aż ujrzała, że wchodzi do sklepu z pędzlami naprzeciw sklepiku, gdzie trzyma sprzedaż tytoniu mąż jednej z jej kuzynek; jak prosiła tegoż, by na chwilkę wyszedł ze sklepiku, a poszedł popatrzyć przez szybę do sklepu naprzeciw, czy zna osobę, która tam weszła; jak tenże jednak nie mógł zaspokoić jej ciekawości, i dopiero udał się do samego właściciela sklepu z pędzlami i od niego się dowiedział, że człowiek ten zwie się Aleksander Liani i że jest malarzem-dekoratorem.

Pani Sabina nie zadowolniła się tak szczupłym zapasem wiadomości i chciała utwierdzić swe badania. Pytając się to tu, to ówdzie, odszukała jakąś starą kobietę, która była kiedyś przyjaciółką Lianich, gdy oni dobrze się mieli. Ojciec był również malarzem-dekoratorem, w swym czasie zarabiał spore sumki, nie umiał jednak nigdy odłożyć na bok grosza, i marnotrawstwem przyspieszył koniec swego życia. Pozostała wdowa z dwojgiem dzieci: synem i córką. Syn Aleksander, choć młodzieniaszek, potrafił przez jakiś czas jakotako zarobić na życie rodziny; ale niezadługo czepiły się ich nowe nieszczęścia. Córka uwiedziona i opuszczona przez człowieka bez sumienia, nie potrafiła przeżyć swej hańby, a umierając, pozostawiła mu dziecię na opiekę. Nie zadługo potem rozchorowała się matka; by nie oddawać do szpitala biedaczki, trzeba było sprzedać lub zastawić, co było w domu lepszego. To jeszcze nie wystarczało. Aleksander był zmuszonym pozaciągać długi, przechodzące miarę jego zarobku, i właśnie w dzień pogrzebu matki wpadli doń wierzyciele i zawładnęli ostatkiem ruchomości, jakie mu zostały. Roboty nie było, żyć było trzeba, sierota cierpiała głód. Aleksander zdecydował się sprzedać tych kilka przedmiotów, które mu matka na pamiątkę zostapiła, wyjąwszy pierścionka z dyamentami, który w wilią śmierci włożyła mu na palec, a z którym nigdy nie byłby się rozstał. Przez te więc cierpienia, walki, przez te strapienia utracił zdrowie, a lada chwila gorączką trawiony mógł położyć się w łóżko.

— Przypatrz się, przypatrz — kończyła pani Sabina — że są na świecie nędze rzeczywiste. Widzisz, że miałam słuszność, utrzymując, iż pod tym pierścionkiem kryje się łzawa historya?

— Biedny młodzieniec! — zawołała Antonina, i tu po raz pierwszy podobny okrzyk wyrwał się z ust, nieprzywykłych do współczucia dla nieszczęścia.

H. Castelnuovo.

Dokończenie nastąpi.

wali pp. St. Homolacs, Skiriński i Szybalski, Radę wielicką p. Stanisław Żeleński; z powiatu chrzanowskiego przybył hr. Antoni Wodzicki i p. Naimski, z bialskiego p. Kornel Chwalibóg, hr. Karol Bobrowski i p. Czecz. Obywatelstwo powiatu wadowickiego zgromadziło się bez wyjątku, Rada powiatowa w komplecie. Z Wadowic był obecny starosta, prezes sądu, prokurator rządowy, burmistrz z radnymi miasta, urzędnicy, nauczyciele, lekarze. Towarzystwo ubezpieczeń, którego ś. p. Baum był prezesem, oprócz dyrektora Kieszkowskiego, wysłało szefa biura Geislera, Krzysztofowicza, Gajdzicą i oficerów straży ochotniczej. Z sąsiedztwa widzieliśmy pp. Aleksandra Gostkowskiego, Dunina, Gustawa i Henryka Dąmbskich, Górczyńskiego i Sławińskiego. Przybyło także kilku sąsiadów starozakonnych.

Wszystkich wyliczyć trudno.

Niebawem kościół się przepełnił. Suma rozpoczęła się o 10½ — celebrował ją X. biskup krakowski w asystencyi duchowieństwa. Po sumie wstąpił na ambonę miejscowy proboszcz X. Fox. W prostych słowach dał zacny pleban najwymowniejsze świadectwo wzorowym cnotom męża, pana, sąsiada, kolatora, zgoła poznaliśmy tu życie domowe śp. Bauma. Kaznodzieja, daleki od utrzymującej się niekiedy tradycyi panegirycznych pochwał, z taką prawdą przedstawił postać zmarłego, że mimo braku wszelkich oratorskich ozdób, wywołał największe rozrzewnienie. Płacz co chwila przerywał mowcy, i w kościele dało się słyszeć ogólne łkanie, gdy mowca żegnał imieniem zmarłego wdowę, przyjaciół i lud wiejski. Z prywatnego życia przeszedł mowca do usług publicznych, a podniósł najbliższe, może najmniej znane. Okrom wpływu na lud, przykładu dla obywatelstwa, kierownictwa Rady powiatowej, zajęcie się sprawami miasta Wadowic, które zachodom Bauma zawdzięcza wyjednanie gimnazyum, sądu kolegialnego, założenie kasy oszczędności i szereg innych instytucyj. Mowa proboszcza, która nie sięgała w sferę działalności posła na arenie parlamentarnej, przedstawiła nam wzór obywatela w najbliższem kole obowiązków.

Z kościoła sąsiedzi wynieśli trumnę na cmentarz, tu po egzekwiach i modłach — przemówił nad grobem Przecław ze Sławna Sławiński, właściciel Kleczy, członek rady powiatowej wadowickiej i wiceprezes Towarzystwa rolniczego okręgowego. Przemowa ta odznaczała się potoczystością słowa i podniosłością uczucia. Mówca nie zamierzył wyczerpnąć kolei publicznego zawodu — ale znaczenie tej publicznej straty odczytał z tego zebrania. Na twarzach zebranych wyczytuje mowca słowo: sierotwo. Tak, to nie łuka, tylko to opuszczony wyłom, a na tym grobie leży sztandar, który podjąć należy, tak jak on go dzierżył, nie dla własnego wyniesienia, ale dla dobra sprawy. Głównie tu tylko zapisujemy myśli tej pięknie wypowiedzianej mowy.

Następnie włościanin Czapik ze wsi Choczni, członek rady powiatowej wadowickiej, zabrał głos i w imieniu ludu wiejskiego, gospodarzy włościan, żegnał tego dobrego pana, który kochał lud i zdobył sobie jego ogólne zaufanie i jego miłość.

Na mowę włościanina odpowiedział biskup krakowski — a uroczyste słowa pasterza wywarły silne wrażenie. Kapłan w kościele mówił nam o miłości ś. p. Bauma do duchowieństwa; jeden z mówców przedstawił miłość, jaką pozyskał wśród obywatelstwa; włościanin wreszcie mówił o miłości ludu. Z tego założenia wychodząc, X. biskup nawoływał obecnych do wzajemnej miłości, wzywał lud, aby miłował swych dawnych panów i pozbył się nieufności, a szedł z nimi zgodnie dla dobra kościoła i kraju.

Zwracając się do duchowieństwa, rzekł X. biskup: Ś. p. Baum podniósł obywatelstwo do znaczenia kapłaństwa, a kapłaństwo zbliżał do obywatelstwa. Wiążąc z słowami p. Sławińskiego, o porzuconym sztandarze — wzywał obywatelstwo, aby podjęło ten sztandar, ale, aby sobie go nie wyrywano z miłości własnej, lecz ustępowało go najgodniejszym.

Wzniosłe słowa pasterza podniosły żałobny nastrój zebranych do wyższych uczuć ufności w przyszłość i obowiązku naśladownictwa cnót zmarłego męża.

W takiem też podniesieniu ducha opuszczano miejsce spoczynku niestrudzonego pracownika w służbie publicznej.

Na grobie śp. Józefa Bauma złożone zostały wieńce w imieniu następujących ciał i instytucyj: „Koło polskie w Wiedniu“ — „Klub czeski“ — „Klub prawego centrum“ — „Uniwersytet Jagielloński“ — „Rady powiatowe krakowska i chrzanowska“ — miasta: Kraków, Wadowice i Zator — „Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“ — oraz Rady nadzorczej — filii z Czerniowiec, i urzędników tegoż Towarzystwa — „Towarzystwo kredytowe ziemskie“ — „Redakcya *Czasu*“ — „Straż ogniowa ochotnicza krakowska“ — „Towarzystwo inżynierów“ — „Ognisko.“ Widzieliśmy nadto wieniec z napisem: „przyjacielowi Dunajewscy“ — „niezapomnianemu przyjacielowi bar. Bees“ (z lewicy), rodzina Sochorów.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 15 i 16go marca.

Przy niewielkim dowozie zboża na wczorajszy targ na Baran, ruch i obrót były dość ożywione. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 36·— do 46·20 złp.; żyto na 227 funtów od 29.— do 32·— złp.; jęczmień na 202 funtów od 23 do 28 złp.; owies na 138 funtów od 17·— do 20. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso na 250 funtów od —·— do —·— złp.

Sytuacya handlu zbożowego na Kleparzu od ostatniego targu prawie w niczem się nie zmieniła, Ruch i popyt dość słaby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6·50 do 9·— złr.; czerwoną od 8·— do 9·50 złr.; białą od 7·— do 9·25 złr.; żyto piękne od 6·60 do 6·90 złr.; pośledni od 6·25 do 6·60 złr.; jęczmień piękny od 7·25 do 7·50 złr.; pośledni od 6·25 do 6·75 złr.; owies od 6·75 do 7·25 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·50 do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; wykę od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 11·— do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.; rzepak od 16·25 do 17·— złr.; koniczynę czerwoną od 75·— do 100·— złr.; białą od 60·— do 80·— złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1883						
Od 21 do 28go lutego 1883 r.	193,576	99	40,717	21	234,291	20
Od 1go stycznia do 28go lutego	1,063,814	43	238,472	93	1,299,287	36
Razem	1,254,391	42	279,190	14	1,533,581	56
1882						
Od 21go do 28go lutego 1882 r.	175,331	38	48,789	75	224,117	13
Od 1go stycznia do 28go lutego	1,013,631	56	282,614	84	1,296,276	40
Razem	1188,945	94	331,427	59	1,520,393	53

Wiedeń 15 marca.

Okowita. Na naszem targowisku tendencya dziś znów słabsza; not. 32·— złr.

Peszt, 14go marca: na marzec 30·75—31·— złr. — Wrocław, 14go marca: na marzec 51·30 mrk., na wiosnę 51·30 mrk. — Szczecin, 14go marca: w miejscu 52·80 mrk, na kwiecień-maj 53·30 mrk., na czerwiec-lipiec 54·70 mrk. — Berlin 14go marca: w miejscu 53·30 mrk, na kwiecień-maj 53·80 mrk., na sierpień-wrzesień 56·10 mrk, na wrzesień-październik 56·— mrk. — Paryż, 14go marca: w miejscu 54·75 frk., na kwiecień 54 25 frk., na maj-sierpień 53·75 frk., na wrzesień-grudzień 52·75 frk.

Nafta. Wiedeń 15 marca: za 100 kilo z cłem z dworca 23·80—24·— złr. — Tryest, 14 marca: za 100 kilo bez cła 10·50—10·65 złr. — Brema, 14go marca: za 50 kilo 7·55 mrk. — Hamburg, 14go marca: w miejscu 7·80 mrk., na marzec 7·90 mrk., na sierpień-grudzień 8·45 mrk. — Antwerpia, 14 marca: za 100 kilo 19·25 frk. — Nowy Jork, 14 marca: za galonę na marzec 8⅛ ct. pap., w Filadelfii na marzec 8— ct. pap., nafta surowa 7 ct. pap.

Peszt 12 marca. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 10·— — 10·05 na 81 kilogram. po 10·50 — 10·55; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·30 — 09·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·20 — 6·60; — kukurudza na 74 kilo. po 6·15 — 6·30; — proso po 6·— — 6·40; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 30·75 — 31·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

△ Na początku wczorajszego posiedzenia Koła polskiego, przewodniczący Grocholski w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego wiceprezesa Koła, Józefa Bauma. Następnie odczytał telegramy nadesłane z kondolencyą do Koła polskiego z powodu zgonu tego zasłużonego krajowi męża, przez Koło posłów polskich w parlamencie pruskim, przez prezydenta miasta Krakowa, w którego to miasta imieniu złożono także wieniec na trumnie zmarłego, przez rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, przez reprezentacyę miasta Jarosławia.

Poczem przystąpiło Koło polskie do wyboru wiceprezesa w miejsce zmarłego śp. Bauma. Głosowało 48 obecnych posłów polskich: p. Apolinary Jaworski otrzymał 27 głosów, ks. Jerzy Czartoryski 21 głosów, przeto pierwszy wybrany został zastępcą przewodniczącego. Następnie miano wybierać komisyę parlamentarną polską z pięciu członków złożoną, ale zważając, że odpowiednio statutowi Koła, komisya ta ma być co miesiąc wybieraną, a za parę dni rozpoczynają się już ferye wielkanocne, postanowiono uzupełnić teraz tylko istniejącą komisyę jednym członkiem w miejsce zmarłego Bauma, a dopiero po feryach przystąpić do wyboru całéj komisyi. Wybranym został Apolinary Jaworski 34 głosami.

Wreszcie obradowało Koło nad sprawami, które przyjdą pod uchwałę Izby poselskiéj jeszcze przed feryami wielkanocnemi zaraz po uchwaleniu budżetu. Pierwszą z tych spraw są kredyty dodatkowe, przedłożone Izbie przez ministeryum dla uzupełnienia wydziałem medycznym uniwersytetu czeskiego w Pradze; mianowicie rząd projektuje dodatków do rubryki wydatków zwyczajnych 10,000 złr. na płace profesorów wydziału medycznego, a 200,000 złr. w rubryce wydatków nadzwyczajnych na budynek i gabinety dla tegoż wydziału. Koło postanowiło jednomyślnie popierać i głosować za temi kredytami. Daléj postanowiono głosować za projektem ustawy, upoważniającéj rząd do pobierania podatków i czynienia wydatków w ciągu miesiąca kwietnia, tymczasowo, odpowiednio budżetowi uchwalonemu na rok zeszły, zanim budżet i ustawa skarbowa na rok bieżący będą uchwalone przez obie Izby i otrzymają zatwierdzenie cesarskie.

Trzecią z spraw, która ma być jeszcze załatwioną przed feryami, jest uchwalenie roztrząśnionego już przez komisyę budżetową projektu ustawy, oddającéj pod rozporządzenie rządu złr. 100,000 na zasiłki bezzwrotne, a 500,000 złr. na zaliczki zwrotne dla poszkodowanych przez powodzie we wszystkich krajach téj połowy monarchii, z wyjątkiem Tyrolu i Karyntyi, dla których jak wiadomo, daleko większe sumy uchwalono. Nadmienić tu winienem, że według motywów tego projektu, przeznaczone jest z powyższych sum dla wsparcia poszkodowanych przez powodzie w Galicyi 25,000 złr. na zasiłki bezzwrotne, a 30,000 na zaliczki bezprocentowe zwrotne, a to odpowiednio przedłożeniu namiestnictwa galicyjskiego. Koło uchwaliło za projektem tym głosować.

Wychodzący w Zagrzebiu dziennik p. n.: *Agramer Ztg*, powtarza w obszernem streszczeniu artykuł o Kroacyi, umieszczony w *Czasie* z 28go lutego r. b., a następnie omawia go w nader przychylny sposób. Dziennik zagrzebski kończy temi słowy: „Kto nawet nie zgadza się z uwagami umieszczonemi w *Czasie*, nie może im wielkiego, zasadniczego i głębszego odmówić znaczenia. Może przyjść czas, kiedy one nabiorą aktualnej wartości. Każdy polityk musi się z niemi rachować.“

Nadeszły dziś z Paryża telegram, wstrzymał wyjazd pewnej rodziny, która z Krakowa miała się tam udać na święta. Telegram bowiem donosi, że aczkolwiek cudzoziemcom nie grozi niebezpieczeństwo, stan rzeczy jest taki, iż telegrafujący nie chcą wziąść na swoją odpowiedzialność przyjazdu w tej chwili do stolicy Francyi krewnych.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 marca. *Wiener Ztg* donosi, że X. Dr Stefan Pawlicki zamianowanym został nadzwyczajnym profesorem filozofii chrześciańskiej i teologii fundamentalnej w uniwersytecie krakowskim.

Berlin 16 marca. *Nord. allg. Ztg* zwracając uwagę na to, że Austrya nie bierze udziału w między-narodowej gospodarczej wystawie bydła w Hamburgu pisze: Nie należy obawiać się aby przez to znaczenie i cel wystawy doznały uszczerbku, brak jednak udziału Austryi w wystawie pozostawi lukę, która tylko austryackim hodowcom bydła może zaszkodzić.

Berlin 16 marca. Wniosek Polaków, aby w Poznańskiem zaprowadzono w szkołach język polski, jako wykładowy odrzucono w drugiem czytaniu znaczną większością głosów. Schorlemer zastrzega się, aby sympatyj jego dla Polaków nie uważano za antiniemieckie. Hr. Limburg zwraca uwagę, że centrum poparte przez Polaków poruszyło kwestye kościelno-polityczne łącznie z kwestyą polską.

Paryż 16 marca. Bezimienne odezwy wzywają oficerów i żołnierzy, aby zachowali się spokojnie wobec manifestacyj ludu i donoszą, że biały sztandar z liliami i czerwona chorągiew poprowadzą niezliczone tłumy ludu przeciw Izbom. Oburzeni przechodnie pozdzierali te odezwy.

Paryż 16 marca. Rząd wydał energiczne rozporządzenia w celu przeszkodzenia zapowiedzianej na sobotę manifestacyi. Oprócz policyi wystąpi także piechota i kawalerya w celu utrzymania porzdku. Kawalerya otrzymała rozkaz, aby w razie, jeśliby większe tłumy ludu nie rozeszły się po trzechkrotnem zatrąbieniu, tłumy te otoczyła, i zaprowadziła je do najbliższych koszar, gdzie zbiorą się komisarze policyi w celu przesłuchania winnych. Wszystkie dzienniki wzywają publiczność, aby nie przychodziła na pole Marsa.

Rzym 16 marca. W Rimini rzucano z okazyi rocznicy urodzin króla petardy. Posąg Wiktora Emanuela obrzucono błotem.

Petersburg 16 marca. Z kolei strategicznych, rozpocznie się najprzód budowa linii Wilno-Rowno. Długość tej linii wynosi 530 wiorst; przetnie ona linię Pińsk-Żabinka. W półtora roku ma być wybudowaną; koszta jednej wiorsty obliczono na 32,000 rubli.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 marca. Z Izby deputowanych. Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem zabrał głos Jaques (jako mowca jeneralny przeciw tytułowi „urząd centralny“). Mowca wyraża życzenia swego stronnictwa pod względem ustawodawczym, a mianowicie w sprawie ustawy karnéj, ustawy policyjnéj, nowéj cywilnéj procedury sądowej i nowéj wojskowéj procedury karnéj, ubolewa nad tonem dzienników półurzędowych, rozwodzi się nad rozporządzeniem, tyczącem się języków słoweńskiego i szląskiego, w którem upatruje obrażenie władzy sędziowskiej, a wreszcie oświadcza się przeciw budżetowi. Dubsky (za) pragnie reformy w administracyi depozytów, złożonych w urzędach depozytowych, i zniżenia opłaty od deponowania. Sprawozdawca specyalny Lienbacher występując przeciw Roserowi i dep. Jaques, oświadcza, że gdyby Jaques był ministrem sprawiedliwości, skonfiskowałby teki wszystkich swych kolegów; twierdzi, że gdyby stronnictwa połączyły się, należałoby zapobiedz wycieczkom dziennikarskim, broni niezawisłości władzy sędziowskiéj, ale dodaje, że prokurator powinien być organem rządowym. Mowca rozwodzi się następnie nad rozporządzeniami w sprawie języków; artykuł 19ty ustaw zasadniczych jest tak jasny, że nie potrzeba wcale osobnéj ustawy językowéj. Należy tylko skonstatować, czy język jakiś jest w danym kraju w użyciu. Następnie przyjęto tytuł pierwszy i drugi.

Przy tytule trzecim (sądownictwo w krajach koronnych) określa Wurmbrand pojęcie używanego w kraju języka.

Portugall przemawia za przyspieszeniem budowy gmachu sądowego w Gracu. Minister sprawiedliwości odpowiada, że już zakupionym został grunt pod budowę, ale późniéj wyszły na jaw pewne sanitarne kwestye. Minister będzie się jednak starał, dogodzić jak najprędzéj życzzniem pod tym względem.

Następnie przyjęto resztę tytułów. Tytuły od 32 do 38 przyjęto bez dyskusyi.

Ustawa finansowa na r. 1883 została przyjętą w drugiem czytaniu bez dyskusyi. Jutro odbędzie się posiedzenie ostatnie przed świętami wielkanocnemi.

Wiedeń 16 marca. Budżet i ustawę finansową na r. 1883 przyjęto w trzeciem czytaniu. Za ustawą głosowała cała prawica, klub Coroniniego i Rusini, przeciw niej cała lewica.

Projekt do ustawy o zapomogach rządowych dla zaradzenia nędzy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przedłożenie o kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przewodniczący Izby życzy wszystkim członkom Izby wesołych Świąt i zamyka posiedzenie. O następnem posiedzeniu zawiadomi pisemnie.

Berlin 16 marca. *Nation. Ztg* pisze: Stosch podał się znowu do dymisyi, motywując ten krok szczegółowo okolicznościami politycznemi i osobistemi.

Paryż 16 marca. W trybunale apelacyjnym skończyła się dzisiaj rozprawa w kwestyi *Union générale*. Ogłoszenie wyroku nastąpi w przyszły poniedziałek.

Paryż 16 marca. Gabinet postanowił wezwać do porządku w niedzielę wszystkich możliwych agitatorów demonstracyi, a gdyby mimo to demonstracye nie ustawały, aresztować wszystkich uczestników.

Paryż 16 marca. Karol Marx umarł w pobliżu Paryża.

Rzym 16 marca. Na dzisiejszym konsystorzu wręczył papież kardynałom Bianchiemu i Czackiemu kapelusze kardynalskie, a następnie prekonizował wielu arcybiskupów i biskupów, a między innymi prałatów polskich w Rosyi, tudzież biskupów Sewilli, Burgos, Lozanny, Cordovy, Colimy, Halifaxu i Charlestownu i przyjmował nowo zamianowanych a znajdujących się obecnie w Rzymie biskupów. Mermillod, wikaryusz apostolski, zamianowany został biskupem Lozańskim i Genewskim.

Londyn 16 marca. W części parterowej pałacu ministra administracyi lokalnej powstała wczoraj o godzinie 9ej wieczór silna eksplozya, która wyrządziła znaczne szkody; nikt jednak nie został rannym. Podejrzywają tu, że był to wybuch dynamitu, Około godziny 7ej wieczór eksplodowała w redakcyi *Timesa* puszka nabita materyą eksplodującą. Wybuch ten nie pociągnął jednak za sobą znaczniejszych szkód.

Londyn 16 marca. Stwierdzono, że eksplozya w pałacu ministerstwa administracyi lokalnej spowodowaną została dynamitem. Utrzymują, że eksplozya ta była dziełem związku fenijskiego. Straże policyjne zdwojono w obu Izbach parlamentu. Silne straże postawiono około gmachów ministerstw. Przed mieszkaniami ministrów stoi osobna straż. *Times* utrzymuje, że zbrodnia ta jest odpowiedzią na mowę Gladstona, wygłoszoną we środę w Izbie niższej.

Zofia 16 marca. Skład nowego gabinetu jest następujący: Sobolew jest prezesem ministrów; Kyriek Zankow ministrem spraw zagranicznych; Kaulbars ministrem wojny.

Bukareszt 16 marca. Senat wyraził rządowi jednomyślnie zaufanie. Bratiano oświadczył, że po sześciu miesiącach nikt w Rumunii nie będzie się na kwestyę dunajową zapatrywał inaczej, niż dzisiaj parlament i kraj. Floresco oświadczył, że w chwili krytycznej wszystkie stronnictwa połączą się w jedno.

Kursa. — Wiedeń 16-go marca 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·90. Renta srebrna 78·45. — Renta złota 97·90. — 6% Renta złota węgierska 120·25. — 4% Renta złota węgierska 88·55. — Losy z r. 1860 131·25. — Akcye Banku Austr. Węg. 831.—. — Akcye kredyt. 310·75. — Londyn 119·45. — Napoleony 9·48—. — Lombardy 141·25. Losy 1864 roku 167·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 308·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—. — Losy prew. węgiersk. 116·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 205·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·90. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75. — Akcye kolei Siedmiogro. 164·—. Marki 58·50. — Ruble 119·12. — Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 16-go marca. — Banknoty austryackie 170·90. — Krótki Wiedeń 170·60. — Krótka Warszawa 202·80. — Banknoty rosyj. 203·40. — 5% Listy zast. Polskie 63·25. — 4% Listy likwidac. Polskie 55·40. — Akcye kolei Karola Ludwiką 131·62. — Akcye austr. kredytowe 544·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 16 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 50	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 73	9 83
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawna i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 50
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	102 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rubl.	100 25 rubl.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rubl.	88 25 rubl.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Lndwika . . . po złr. 210	308 —	310 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	170 —	172 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 75	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 15 marca

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅔% Renta papierowa	78 20	78 35
4⅕% „ srebrna	78 50	78 65
4½ „ złota	97 75	97 90
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 75	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 50	137 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 —
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	97 75	98 25
Galicyjskie „ „	98 —	98 50
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7½ „	98 25	99 —
Węgierskie „ „	98 80	99 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 50	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	136 —	136 25
6% Renta węgierska złota	120 15	120 35
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 35	95 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnnku . 120 złr.	116 25	116 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	218 —	218 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	311 90	312 20
„ „ węgierskie . 200 „	312 50	313 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	217 50	218 25
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	850 —	858 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	832 —	834 —
Unionbank . . . . 100 „	117 75	118 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	147 25	147 75
Wied. Bankverein . . . . 100 „	113 50	113 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	170 50	171 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	601 —	604 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	217 75	218 —
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	195 50	196 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	185 50	185 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2771	2777
Franciszka Józefa . . 200 „ „	194 50	195 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	308 50	309 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	170 50	171 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	206 25	207 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	227 25	227 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	165 —	165 50
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	164 —	164 25
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	341 50	342 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 50	143 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 25	162 75
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	163 50	164 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 30
6% „ „ Włość. „	101 —	101 25
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 20
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt	100 50	101 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5⁴/₂₀% „ Boden Kredit-Institut	102 —	103 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	93 60	93 85
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	95 70	96 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	93 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	98 —	98 75
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 —	101 50
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	101 —	101 50
„ „ 1872 . . . 200 „ „	103 75	104 50
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	103 —	103 50
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	104 —	104 50
„ poż. 1872 r. . . 100 złr. 5%	102 70	103 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	101 30	101 70
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 60	98 80
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	95 —	95 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	94 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	93 80	94 20
„ IV „ 1872 300 „ „	93 25	93 75
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	101 30	101 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . 300 „ „	99 30	99 70
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	99 60	99 80
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	99 25	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	120 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 30	92 70
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	180 75	181 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	135 50	135 80
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . . „ „	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	92 50	92 80
„ „ II Em. 200 „ „	90 25	90 75
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . . 200 „ „	113 60	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	94 50	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 —	114 75
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 —	125 25
„ Węgierskie . . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	26 —	26 50
Kredytowe . . . . złr. 100	170 50	171 —
Clary . . . . złr. 42	38 —	38 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . . . . „ 20	21 50	22 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	19 50	20 50
Krakowskie . . . . . . „ 10	— —	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	40 —	40 50
Palty . . . . „ 42	36 40	36 90
Rudolfa . . . . „ 10½	21 —	21 75
Salma . . . . „ 42	51 —	53 —
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . . „ 42	45 —	45 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	137 50
4% „ . . . . „ 50	— —	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . . . . „ 21	37 —	28 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 48	9 49
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 76	18 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	50 60
Rubel papierowy za 100	119 25	119 50

Lwów 15 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	308 —	312 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 80	98 80
4% „ „ „ „ „	89 50	90 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 80	98 80
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 80	98 80
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 15 marca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	114	

(750-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

Wacława bar. Budwińskiego

rzeczywistego Radcy tajnego, Prezydenta c. k. Sądu krajowego wyższego, Starszego Arcybractwa itd.

odbędzie się jako w rocznicę śmierci

w sobotę dnia 17go marca b. r.

o godz. 10ej zrana

w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne,

na które rodzina Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 6233. [812-1-3]

W myśl polecenia wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa przypomina się Panom hodowcom koni, wynajmującym ogiery rządowe, ścisłe przestrzeganie przepisów §. 1 ustępu a. i f. odnośnego kontraktu najmu, według którego rejestry stanowienia i osiągnięte rezultaty mają być przedłożone c. k. komendzie Zakładu stadników w Drohowyżu, najdalej do 15go lipca każdego roku, w przeciwnym bowiem razie w każdym wypadku przekroczenia tego przepisu, przekraczający bezwzględnie zostałby pozbawiony dogodności wzięcia w najem ogiera rządowego.

W odnośnych wykazach klacze własne osobno mają być wymieniane od cudzych.

Właściciele klaczy stanowionych ogierami innym hodowcom wynajętymi — zechcą tymże hodowcom jak najspieszniej przesłać daty potrzebne do należytego wypełnienia rzeczonych rejestrów.

Potrzebnych druków, jakoto: poświadczeń stanowienia i protokółów nabyć można w ekonomacie c. k. Namiestnictwa po cenie 25 c. a względnie 33 c. za librę.

Z c. k. Zakładu stadników.

W Drohowyżu, 26 stycznia 1883.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że mój **ogród handlowy** w Krakowie, ul. Karmelicka L. 52, zaopatrzyłem ***w liczne świeże i niezawodne nasiona kwiatowe, warzywne i pastewne, drzewka owocowe, krzewy ozdobne, róże wszelkich gatunków i t. d. i t. d.*** (781-1-5)

Cennik posyłam na żądanie opłatnie.

J. Tengler.

Ein junges gebildetes Mädchen

katholischer Religion, in allen Handarbeiten unterrichtet, sucht unter bescheidenen Ansprüchen, vom 1 April oder 1 Mai laufenden Jahres Stellung als deutsche Bonne. Dieselbe ist auch bereit in Führung der Haushaltung behülflich zu sein. Anerbietungen nach Krakau werden vorgezogen. Gefällige Offerten bitte unter Adresse: M. 12. p. Ad. Herrn Richard Weiss, Nicolai Kreis Pless O.-Schl. einzusenden. (782)

Do wypełnienia dziurawych zębów

niema skuteczniejszego i lepszego środka jak **plomba zębowa** c. k. nadwornego dentysty **Dr. J. G. Poppa** w Wiedniu I. Bognergasse Nr. 2, którą każdy sam sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziąsłem, chroni zęba przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

Woda anaterynowa do ust

Dr. J. G. Poppa, c. k. nadworn. dentysty w Wiedniu.

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. 1 wielka flaszka złr. 1·40, 1 średnia 1 złr., 1 mała 50 c.

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa:

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·22, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko złr. 2·10.

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw lszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent. (518-1-3)

Uprasza się Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny.

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zapłatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", J. Dylski apt., E. Radler apt., H. Markiewicz apt., J. Nowakowska, Sukiennice Nr. 29; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Pierwszy (od r. 1872 istniejący) zakład ordynacyjny dla nerwowych chorych.

Epilepsye (padaczkę)

wylecza Dr. L. G. Kraus, oparty na 25-letnich szczęśliwych doświadczeniach.

Honoraryum tylko po widocznym skutku.

Ordynuje w Wiedniu, Schlickplatz Nr. 4, od godz. 2—5 Także stownie. (297-15-15)

Mieszkanie

złożone z dwóch pokoi i kuchni — jest do wynajęcia od 1go kwietnia.

Wiadomość u stróża przy ulicy Grodzkiej pod L. 43. (743-2-3)

Dobre i tanie

do nabycia i w zapasie w większej ilości:

nasienie czerwonej koniczyny w najlepsz. gatunku, oczyszczone z chwastu i perzu,
lucerny najlepszej francuzkiej, oczyszczonej z perzu,
rajgrasu we wszelkich gatunkach, tudzież
tymotki wraz z wszelkiemi innemi gatunkami traw,
koński ząb, świeży, najlepszy amerykański,
nasienie buraków cukrowych Imperial oraz
buraków pastewnych czysto wybrane, oba poręczone jako prawdziwe kwedlinburskie,
nasienie drzew sosnowych, świerkowych i modrzewiowych,
cement budowlany i gips sztukaterski,
gips nawozowy słynny pruski, mełty.

W. C. Hirsch & Sohn

w Opawie w Szlązku austr.

Cenniki darmo. Kupujemy każdego czasu wszelkie gatunki nasion koniczyny, tymotki i innych nasion gospodarczych i leśnych. (724-2-4)

Jego Królewska Mość

Król Duński, który przez swego adjutanta polecił donieść fabrykantowi panu **Janowi Hoffowi,** że ceni bardzo wysoko wartość jego piwa zdrowotnego z wyciągu słodowego. „Z przyjemnością", tak opiewa królewskie oświadczenie, „spostrzegłem działanie lecznicze Hoffa wyciągu słodowego na mnie i na kilku członkach mojego domu."

WYLECZENIE kaszlu, cierpień żołądka, piersi i płuc

przez pierwsze i jedynie prawdziwe Jana Hoffa wyroby słodowe pożywczo-lecznicze.

Do c. k. nadwornego dostawcy pana

Jana Hoffa,

król. radcy komisyjnego, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wielu znacznych orderów, **WYNALAZCY** i jedynego fabrykanta Jana Hoffa wyrobów słodowych, nadwornego dostawcy prawie wszystkich książąt w Europie w **Wiedniu; fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse Nr. 2; kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Doniesienia wyleczenia.

Unterheinzendorf.

Wielmożny Panie! Upraszam o łaskawe szybkie nadesłanie 7½ kilo **Jana Hoffa** słodowej czokolady zdrowotnej, gdyż żona moja z tej wzmacniającej Jana Hoffa czokolady zdrowotnej **odzyskała zdrowie i teraz żyje.** *Antoni Selzmal,* leśniczy, Unterheizendorf, poczta Hohenstadt w Morawii.

Braiła (w Rumunii).

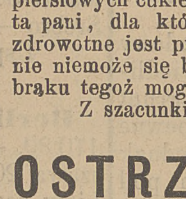
Wielmożny Pan **Jan Hoff** w Wiedniu.

Proszę najspieszniej o przysłanie 13 butelek Jana Hoffa słodowego piwa zdrowotnego i 3 woreczków (w niebieskim papierze) śluz rozwalniających piersiowych cukierków słodowych, gdyż ta pani, dla której Jana Hoffa piwo zdrowotne jest przeznaczone, faktycznie niemoże się bez niego obejść, a w braku tegoż mogłaby zachorować.

Z szacunkiem

A. BORGHETTI.

OSTRZEZENIE.



Wszystkie wyroby słodowe mają na etykietach obok znajdujący się znak ochronny (popiersie wynalazcy **i pierwszego fabrykanta Jana Hoffa** pod spodem cały podpis Johan Hoff). Gdzie niema tego znaku prawdziwości, należy odrzucić wyrób jako fałszowany.

Pierwsze prawdziwe śluz rozwalniające Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze. (260-7-15)

Niżej 2 złr. nic się nie posyła.

Składy mają w KRAKOWIE: J. Trauczyński, W. Redyk. A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski, E. Radler apt., J. Janiga w Rynku głów., Ed. Fuchs, W. Fenz, St. Feintuch kup. i apt. „pod orłem" na Kazimierzu; w **Podgórzu** Skakalski apt.; w BIAŁY R. Harok, Ad. Gütler, Zabystrzan apt.; w BUDZANOWIE E. Jasieński apt.; w BOCHNI J. Michnik; w BRODACH wszyscy aptekarze; w DROHOBYCZU T. Jabłoński, Dobrzenicki apt.; w CZERNIOWCACH J. Golichowski apt., bracia Tabakar, Ign. Schnirch; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt., Saul Ellenberg, Wisłocki apt.; w JAŚLE F. Bråglewicz; w RZESZOWIE A. Karpiński apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz apt.; we LWOWIE Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K. Bałłaban; w NOWYM SĄCZU J. Grossbard kup. w Rynku; w PRZEMYŚLU M. Krug, M. Kozłowski i wszystkie apteki; w RZESZOWIE Schaitter & Co., Ed. Neugebauer; w SAMBORZE K. Maresch apt.; Aleksiewicz apt.; w SANOKU Hochdorf kup.; w STANISŁAWOWIE J. Macura apt; w STRYJU D. J. Nussenblatt & Co.; w TARNOWIE W. Müldner & Co.; w TARNOPOLU Jamrogiewicz aptek., H. Kahane apt., Fleischmann apt.; w SUCZAWIE Ed. Liszka apt.; w ŻÓRAWNIE L. Tomaszewski apt.; w SĄDOWEJ WISZNI W. Włodzimirski apt., dalej we wszystkich renomowanych aptekach kraju.

Słownik geograficzny

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.

Wyłącznym nakładem Władysława WALEWSKIEGO wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa I tom.

Cena zeszytu: w rublach *50 kop.;* w w. a. *65 cnt.;* w markach *1 m. 5 f.*

Cena tomu: w rublach *6 rs.;* w w. a. *złr. 7·50.;* w markach *12 m. 60 f.*

Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicą: w rublach *60 kop.;* w w. a. *75 ct.* w markach *1 mrk. 25 f.*

Cena tomu z przesyłką: w rublach *7 rs. 20 kop.;* w w. a. *9 złr.;* w markach *15 marek.*

Oprawa tomu **rs. 1.**

Administracya Słownika i *adres* do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (272 28-)

JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

Ces. król. uprzyw.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Piętnaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów

c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego Banku hipotecznego,

odbędzie się

we wtorek d. 24 kwietnia 1883 r. o godz. 10 przedpołud. w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie.

Przedmioty rozpraw:

1) Sprawozdanie z obrotów banku za rok 1882.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięcie dotyczącej uchwały.
3) Oznaczenie dywidendy za rok 1882.
4) Uzupełnienie §. 7 ustęp 6 statutów.
5) Ustanowienie wynagrodzenia za znaki obecności dla cenzorów we filiach.
6) Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§. 43 statutów).
7) Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. Akcyonaryusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 statutu złożyć akcye swoje najdalej **do dnia 27 marca b. r.** w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filiach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu, na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. Akcyonaryusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnorecznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w Sekretaryacie Rady Nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. Akcyonaryuszom na żądanie wydane będą.

Lwów, d. 3 marca 1883 r. **Rada nadzorcza.**

§. 63. W każdem Walnem Zgromadzeniu głos mają ci Akcyonaryusze, którzy przynajmniej na 4 tygodnie przed zebraniem się zwyczajnego lub nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, złożyli nadające im prawo głosowania akcye wraz z niezapadłemi jeszcze kuponami w kasie Towarzystwa lub innych miejscach, gdzie Rada Nadzorcza przy ogłoszeniu zwołania oznaczy. — Na złożone akcye wydawane będą kwity i karty legitymacyjne do wstępu na Walne Zgromadzenie.

§. 65. Każdy akcyonaryusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak z akcyonaryuszów, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje i żaden pełnomocnik, czy jednego, czy więcej akcyonaryuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonać Akcyonaryusz tak osobiście, jakoteż i przez umocowanie drugiego Akcyonaryusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich Stowarzyszenia, wogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci sami nie byli akcyonaryuszami. (616-2-2)

(Przedruk nie będzie zapłacony).

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkusikach do Sinapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.

Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.



Philadelphia 1876 Paryż 1878

(32-16-)

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.

J. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY 24, Avenue Victoria PARIS

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego, — w Warszawie w aptecce Dra Th. Heinricha, — we Lwowie w aptece Mikolascha.

Odznaczony w Lyonie 1872, Wiedniu 1873, Paryżu 1878 srebrnym medalem.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Virchow, Hirsch, Spiegelberg, Scanzoni, Buhl, Nussbaum, Esmarch, Kussmaul, Friedreich, Schultze, Ebstein, Wunderlich itd.** zasługuje słusznie być poleconym jako

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach, jednak należy żądać zawsze wyraźnie **Saxlehnera wodę gorzką.** (580-3-25)

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

Sierota wygnana od rodziny z powodu choroby, poszukuje miejsca za pannę, szafarkę lub towarzyszkę, albo do zarządu domu i wychowania dzieci. Adres: *Marya Głębocka* w Limanowy. (739 2-3)

Panienki lub starsze osoby,

życzące sobie uczyć się kroju podług najlepszego systemu, w krótkim czasie i pod przystępnemi warunkami, mogę pobierać lekcye.

Ulica Krupnicza Nr. 8, w oficynie, I. piętro.

Tamże dostać można fasonów podług najświeższej mody z papieru lub organtyny. (385-11-)

KAMIENICA

dwupiętrowa przy ul. Szewskiej (róg od plantacyj) pod L. 27, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na I. piętrze. Pośrednictwo wykluczone. (548-3-6)

Do wynajęcia od 1go kwietnia

pomieszkanie

na I piętrze, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni itd., przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 11. Wiadomość tamże na II piętrze. (716 2-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. (23-19-32)

Do najpopularniejszych i najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw lekarskich należy bez wątpienia znany p. t.

„Dr Airy metoda lecznicza"

illustrowany domowy podręcznik lekarski, nabierający wysokiego znaczenia tam zwłaszcza, gdzie nie ma w blizkości lekarza i apteki, a więc w miejscowościach oddalonych od miast, po wsiach i wogóle wszędzie, gdzie służba zdrowia nie jest jeszcze należycie zorganizowaną. Książka ta podaje jasno i zrozumiale sposoby leczenia największej części chorób i zaniemożeń i wskazuje środki doświadczone i przez lekarzy aprobowane, zalecające się przedewszystkiem tem, że są dla każdego przystępne i tanie. Za przesłaniem do księgarni **„Karl Gorischek,** k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz Nr. 6", 75 ct. wa. w znaczkach pocztowych, otrzymać można tę książkę bezzwłocznie franco. (117-7-)

Zniżenie ceny kawy.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu,

dostarczają tylko smaczne gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką:

5 kilo	Santos wydatnej	złr. 3·—
„ „	Mocca afrykańskiej	„ 3·60
„ „	Cuba wspaniałej	„ 4·50
„ „	Portorico wybornej	„ 4·80
„ „	Ceylon plantacyjnej	„ 5·—
„ „	złotej Menado bardzo szlach.	„ 5·40
„ „	Mocca arabskiej	„ 6·—

(654 2-5)

Dyplom honorowy, medal rządowy, wielki medal srebrny i medal zasługi otrzymała

Fabryka fortepianów i pianin Franciszka Woronieckiego

w JAŚLE

na kilku wystawach w kraju i zagranicą.

Fabryka poleca więc swe wyroby względom Szanownej Publiczności t. j. fortepiany i pianina różnej jakości i systemu, tak zwykłego jak amerykańskiego, krótkie lub długie do wyboru.

Ażeby zatamować drogę napływowi obcokrajowych wyrobów, postanowiła fabryka ceny swych instrumentów ułożyć tak przystępnemi, iż żadna fabryka zagranicą, a tem więcej składy w kraju wyrównać im nie mogą. Gwarancya 10-letnia. Cenniki wysyła na żądanie opłatnie. (727-5-3)

Ziemniaki

różowe Early Rose, najsmaczniejsze, sprzedaje się z dostawą do Krakowa za 100 kilo po 2 złr. 75 c. Zamówienia przyjmuje się u *St. Feintucha, R. Ludwińskiego* w Rynku głównym i u *Michała Karasia* na Małym Rynku w Krakowie. (722 3 6)

Jęczmień szkocki

bez deszczu zebrany, sprzedaje do siewu (731-2-3)

Zarząd dóbr Stróże,
o. p. Zakliczyn.

Kamienica

jednopiętrowa, pod Nr. 130 w **Wadowicach** przy ul. Wiedeńskiej, naprzeciw Sądu kolegialnego położona, z drewutnią, stajnią i ogródkiem, tudzież roli 8 morgów mająca, a miasta dotykająca, jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela p. *Jędrzeja Homego* w Wieprzu, poczta Andrychów. (742 2-3)

Materye na suknie

tylko z trwałej dobrej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu **3 m. 10 cm.** na **jeden ubiór** za

złr. 4.96 z dobrej wełny owczej; za
„ **8·—** z lepszej „ „ „
„ **10·—** z pięknej „ „ „
„ **12·40** z najlepszej „ „ „

Pledy podróżne po złr. 4, 5, 8 do złr. 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, surduty, zarzutki, płaszcze deszczowe, tyftyki, pakłaki, grube sukna, szewioty, trykoty, peruwien, doskin, kamgarny, sukna bilardowe, poleca

J. Stikarofsky

skład fabryczny w Bernie (Brünn), założony w 1866 r.

Próbki **opłatnie.** Zbiór wzorów dla krawców **na koszt. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.** Ponieważ wielu Szan. kupujących obdarza mnie zaufaniem i zamawia materye bez poprzedniego oglądania prób, przeto w nieodpowiednim razie takie zamówienia przyjmuję napowrót. Próbek czarnego peruwienu i doskinu nie wysyłam, gdyż kupno ich zależy od zaufania. Upraszam o podanie dokładnego adresu. Korespondencye w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (581-6-24)

Racyonalnym i wypróbowanym środkiem leczniczym dla

cierpiących na piersi

blednicę, niedokrewność,

w gruźlicy, (suchotach płuc) w pierwszych początkach zapalnego i przewlekłego nieżytu płuc, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie dla złożowatych, rachitycznych, słabowitych i rekonwalescentów jest wyrabiany przez aptekarza Juliana Herbabnego w Wiedniu

syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.

Skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzmocnione tworzenie krwi i kości, ulga w kaszlu, tworzenie śluzu, usunięcie nocnych potów i osłabienia, zarazem ogólny powrót do sił, powolne zwapnienie (wyleczenie) gruzełków.

UZNANIE. Wielmożny Pan **Jul. Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**



Czuję się spowodowanym do wypowiedzenia Panu niniejszem szczególnego mojego podziękowania, za leczniczy skutek Pańskiego **syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna,** którego używała moja żona wtedy, **gdy już ją kilku lekarzy opuściło. Ze zdziwieniem wszystkich moja żona wyzdrowiała,** jednak zażywa obecnie jeszcze ten **doskonały wyrób,** gdyż wzmacnia on apetyt, tak, że w przeciągu 8 tygodni przybyła jej waga ciała o 4½ kilo, Polecam więc każdemu Pańskie doskonałe lekarstwo. (61-8 9)

Josefsthal (w Czechach), 20 lutego 1882 r.

Herman Jäckel.

Flaszka kosztuje 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. Do każdej flaszki dołączona jest broszura Dra Schweitzera.

Upraszamy wyraźnie żądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na powyższy znak protokółowany.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasz apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek.; w BIAŁY E. Keler i J. Kolassa; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH J. Hausberg apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH Rossignon; w SAMBORZE Aleksiewicz apt.; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apteka obwodowa.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France. (27-116)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*